№ 202. Kraków 5 Września — Wtorek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku** p. ***Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***p. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 4 września.

W roku zeszłym *Morning Post* puścił w świat tajne dokumenta wyświecające odnowienie tak zwanego przymierza świętego. Ogłoszenie tych aktów poruszyło nietylko wszystkie dzienniki, ale i wszystkie gabinety: pobudziło pierwsze do rozbioru różnych okoliczności przemawiających za i przeciw możności odnowienia owego przymierza; drugie zaś do zaprzeczeń a nawet wyjaśnień i tłumaczeń między rządami. W dokumentach dziennika angielskiego była taka mieszanina prawdy i zmyślenia, że i ci co im uwierzyli i ci co im nie uwierzyli znaleźli zarówno usprawiedliwienie swoich twierdzeń. Dowodów prawdziwości lub zmyślenia nie było, ale było to, co się nazywa w dochodzeniu sądowem zbiegiem okoliczności i co służy nieraz za jedyną podstawę w osądzeniu. O nic też innego nie szło wówczas owemu dziennikowi, jak żeby okazać, iż okoliczności są tego rodzaju, że po zestawieniu ich razem, ludy nabiorą moralnego przekonania o istnieniu przymierza, niby takiego, jakiem było przymierze święte, niby nieco odmiennego, odpowiedniejszego danej epoce. Przymierze trzech mocarstw leżało w naturze rzeczy: sprawa polska była osią jego.

Dziś znów *Morning Post* ogłasza tajne punkta umowy w Gastein zawartej. Czy są one prawdziwe czy zmyślone? Może jak w tamtych dokumentach, tak i w tych punktach jest potrosze prawdy i nieprawdy. Ze zbiegu okoliczności sądzić o tem wypadnie. Tajne punkta zastrzegają Prusom prawo nabycia Holsztynu w taki sposób jak Lauenburga i przyrzekają Austryi poręczenie krajów jej zaniemieckich przez Związek niemiecki. Prusy stawszy się panami całych Księstw odstąpiłyby Danii części północnej Szlezwiku, co miałoby temu układowi pozyskać przychylność państw obcych.

Zaręczenie posiadłości austryackich przez całe Niemcy nie pierwszy raz pojawia się na widowni dyplomatycznej i dziennikarskiej. Dotychczas Prusy uchylały się od tej solidarności z interesami austryackiemi; ale w odwecie za Holsztyn warto podpisać taki warunek, którego dotrzymanie ogranicza się teoretycznie na papierowej gwarancyi, a praktycznie zawisło od okoliczności nie zawsze przewidzieć się dających. Któż wie, czyby w przypadku zawezwania przez Austryę pomocy Prus, nie były one zniewolone odpowiedzieć, że przedewszystkiem muszą o własnej myśleć obronie. Jeżeli prawdziwemi są punkta umowy tajnej wyjawione przez *M. Post*, sprawa księstw zaelbiańskich łączyłaby się ze sprawą włoską, bo tylko od strony Włoch zachodziłaby w tych czasach potrzeba zabezpieczenia się Austryi pod względem territoryalnym.

Umowa gasteińska kazałaby chyba przewidywać prawdopodobieństwo drugiej wojny włoskiej. Wprawdzie niejednokrotnie już podnoszono myśl załatwienia sprawy weneckiej kompensatą u dolnego Dunaju, takiemu jednak załatwieniu Rosya przedewszystkiem położyłaby tamę; a przeto jak na dobie, gdy jeszcze przyjaźń Rosyi wielką ma wagę dla mocarstw niemieckich, jedynym środkiem zapobiegającym na przyszłość wojnie włoskiej było wzmocnić Austryę, zaręczając jej bezpieczeństwo granic jej południowych.

Zanim umowa w Gastein przyszła do skutku, Austrya stała na rozdrożu między Prusami a Włochami. Pierwszego przymierza dokupiła się podziałem Księstw, odstąpieniem Kiel i Lauenburga i wieloma jeszcze koncesyami objętemi w znanych 11 punktach traktatu z d. 14 sierpnia; dla drugiego byłaby zniewoloną także ponieść ofiary, może nawet znaczniejsze, i czekała ją bardzo prawdopodobna wojna z Prusami, gdy dziś wojna z Włochami tak rychło jeszcze niezagraża. Chwilowo więc przymierze pruskie było dogodniejszem, lecz pozostawia ono zawsze od południa groźną kwestyę włoską. Zgoda z Włochami byłaby rzuciła napowrót Austryę w ramiona przymierza zachodniego; umowa w Gastein powstrzymała ją od tego.

Do wyświeceń zeszłorocznych *M. Posta* o zjazdach w Karlsbadzie i Kissingen i o odnowieniu przymierza świętego przystają w zupełności teraźniejsze jego wyświecenia o tajnych warunkach umowy w Gastein zawartej, bo też przymierze ściślejsze Austryi z Prusami z poręczeniem Wenecyi przez Niemcy, przechyla Austryę ku przymierzowi północnemu, którego łącznikiem są jedynie Prusy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 30 sierpnia.

Cesarzowa ma jutro wieczór wrócić z Neufchatel do Fontainebleau. Dziś stamtąd wrócił Dr Nelaton. Osoby ranione będą przywiezione do Paryża. Słuzącemu, który zeskoczył z kozła musiano odjąć nogę. Rada związkowa szwajcarska wyraziła z powodu owego przypadku ubolewanie swoje.

Cesarz podpisał w Fontainebleau listę nowych wójtów i ich adjunktów, którą podaje częściowo *Monitor*. Emil Girardin został mianowany wójtem w Enghein, wiosce w bliskości Paryża, gdzie są kąpiele siarczane i piękne jezioro. Nie z samych tylko rad municypalnych wzięci byli wójci i adjunkci. Cesarz naradzał się najwięcej w Fontainebleau z margr. La Vallette, chcąc przed wyjazdem do Biarritz ustalić administracyą wewnętrzną, pracował także z ministrem wojny i zdecydował, że jenerał Desvaux, będący źle z marszałkiem Mac Mahon, nie wróci już do Algieryi, i ma go, jak doniosłem, zastąpić jenerał Trochu. Z p. Drouyn de Lhuys Cesarz widział się w Fontainebleau tylko raz na radzie ministrów, i jak zapewniają, miał go przyjąć z uśmiechem. Dzienniki rządowe piorunują od pierwszego do ostatniego, ale w sferach rządowych przemaga coraz wyraźniej zadowolenie z ugody gasteińskiej i przekonanie, że ona obróci się na korzyść Francyi. Ugoda połączyła chwilowo Prusy z Austryą, ale rozdwoiła Niemcy i prowadzi Szwecyą do przymierza z Rosyą. Tymczasowości jej nikt zmienić nie będzie w stanie, bez wywołania mnogich a płodnych wypadków. Ambasada austryacka zakomunikowała onegdaj panu Drouyn de Lhuys okólnik, który odebrała. Co do hr. Golza, wyjeżdża on do Biarritz, dokąd ma przybyć p. Bismark. Sądząc po liczbie udających się tam ajentów dyplomatycznych, w Biarritz mogą być traktowane tego roku ważne interesa europejskie. P. Bismark czuje potrzebę zniesienia się z Cesarzem. Widzenie się Cesarstwa z królową hispańską uważanem jest za pewne. Z tego powodu królowa pozostanie w Zarauz do 10 września.

W Londynie przymierze szwedzko-rosyjskie ma już być uważane za niezawodne.

Cesarz przybył dziś do Tuileryów i zebrał radę ministrów. Dopiero jutro przyjmie on p. Bermudez de Castro, margrabiego de Lema nowego posła hiszpańskiego.

Dzienniki angielskie, dotąd dość zimne, zdają zagrzewać się na widok floty francuzkiej w Portsmouth. *Times* wyraził się zapałem, choć zawsze pokojowo. Zawołał on, że odwiedziny flot zachodnich nie są krokiem zaczepnym, lecz obronnym, obróconym przeciw „międzynarodowej anarchii." Wyraził się także z zapałem *Morning Post*. Zapisał to *Constitutionnel*, onegdaj jeszcze tak odważny. Depesze, które dziś nadeszły, zawiadamiają, że przyjęcie floty francuzkiej było wspaniałe, a co więcej popularne. Cesarz jest zawiadomiony telegrafem o każdem zdarzeniu przyjęcia. Dyplomacya francuzko-angielska nie figuruje wcale w przyjęciach. Lord Cowley nie był ani w Cherbourgu ani w Brest, a książę Latour d'Auvergne nie znajduje się w Portsmouth. Każda ambasada posłała tylko swych ajentów. Odwiedziny flot zachodnich, jakem się raz wyraził, są wielką niewiadomą epoki. P. Gladstone przesłał do *International* list, w którym zapewnia, że pracuje dla ludzkości, cywilizacyi i przymierza zachodniego. Od wojny krymskiej i wystaw powszechnych w Londynie, Anglia i Francya lepiej się znają i wzajemnie naśladują. Niepodobna przypuścić, aby te dwa państwa nie zrozumiały nareszcie swego położenia i swych obowiązków. Dzienniki paryzkie, wyglądając przeobrażenia Europy, ufają z dziwną stałością w siłę opinii publicznej w Anglii.

Nord żartuje z *La France*, że ten dziennik przemawia dziś za przymierzem z Anglią. Żart jest znaczący, skoro ma na celu dotychczasowego przyjaciela Rosyi.

Monitor meksykański przeczy, aby p. Eloin starał się w Washingtonie o uznanie Maksymiliana I przez Stany Zjednoczone, i zapewnia, że nawet bez tego uznania nowe cesarstwo uorganizuje się i ustali. Ze swej strony *Monitor* paryzki donosi, że wyjąwszy miasta Chihuahua, cała granica północnego Meksyku, jest zajętą przez armią francuzko-meksykańską. Według tego organu rzeczy mają iść dobrze w Meksyku. Ci, co nie uznali Maksymiliana I i emigrowali, mają się swarzyć i dzielić na dwie partye: Juareza i Santa Anny. P. Langlais, radzca stanu, wyjedzie do Meksyku 15 września. Jest on obecnie w Tarbes dla naradzenia się przed wyjazdem z ministrem Fould. Wysoka płaca, którą Maksymilian I daje panu Langlais za trzy lata pracy, powinnaby nam posłużyć za dowód, jak w tej epoce administracya jest ważną, zawiłą i trudną. Turcya i Rumunia płacą także drogo administratorów francuzkich. Ta okoliczność powinnaby zwrócić Polaków do tej gałęzi nauki, którą, przykro jest powiedzieć, osoby przybywające z kraju bardzo mało dotąd się zajmują.

Nie kończy się polemika o projekcie decentralizacyjnym, wygotowanym przez orleanistów. Zaszkodziły mu wiele pochwały legitymistów, albowiem wywołały obawy demokratów. Można powiedzieć, że projekt ten wzięty we dwa ognie, zupełnie upadł. Korzysta na tem sam rząd, ale sam myśli o decentralizacyi. Cesarz zażądał w tym celu od pana Vitry, prezesa rady stanu, memoryału o administracyach wszystkich krajów. Pracuje nad tem od miesiąca ten minister, jeden z najznakomitszych administratorów we Francyi.

Wczorajszy artykuł *Débatów* o Polsce zwrócił ogólną uwagę.

Choroba bydła przeszła już z Anglii do Holandyi. Wkrótce zawita może do Francyi.

Dziś odbył się proces Nikitenka. Ciekawych było dużo. Z indagacyi obżałowanego pokazało się, że raniwszy pana Balsza zawołał „zabiję wszystkich Rosyan." P. Balsz nie stanął przed sądem, pod pozorem obowiązków służby i wyjazdu do Wiednia. Stanął tylko p. Meisnas, wicekonsul. Sąd skazał winowajcę na całe życie do robót.

Rzym 28 sierpnia.

Rozeszła się była w tych dniach pogłoska, a nawet tajny komitet narodowy rzymski przez ajentów swoich oświadczyć kazał, iż opuszczenie Rzymu rozpocznie się d. 15 września, że najprzód wyjdą huzary, a potem cała brygada cofniętą będzie, że dostawa furażu dla wojska zawiesza się pod zwyż pomienioną datą, i że jenerał Montebello do Rzymu już nie wróci, ponieważ mając tak wysoki stopień wojskowy, nie może dowodzić niepełną dywizyą. Wieści te lubo dotychczas uważane za pewne przez stronnictwo liberalne, upadają wobec stanowczego faktu: wiadomo mi bowiem z najpewniejszego źródła, że w tych dniach umocowany francuski p. Armand urzędownie oświadczył kardynałowi Antonellemu, iż wojsko okupacyjne nie cząstkowo, ale gromadnie cofniętem będzie, względem czego największa zachodziła wątpliwość. Okoliczność ta dowodzi, że polityka jenerała Montebello, utrzymującego potrzebę ryczałtowego cofnięcia, górę wzięła w Plombières nad polityką hr. Sartiges, który chciał stopniowo wyprowadzać armię. Nie dziw to, albowiem jenerał Montebello jest osobistym przyjacielem Cesarza Napoleona, i przy położeniu swojem w Rzymie najgruntowniej zdoławszy zbadać kraj pod względem stósowności jednego lub drugiego trybu wyjścia wojsk, najlepszych był w stanie udzielić rad. Zdanie jego łatwo więc przeważy nad zapatrywaniem się ambasadora, który oprócz tego, że nie jest człowiekiem wojskowym, osłabił wielce swoją powagę nieporozumieniami swemi z jenerałem i gwałtownością swego charakteru. Hr. Montebello do Rzymu wróci w każdym razie, albowiem zajmuje tutaj nietylko wojskowe, lecz i polityczne zarazem stanowisko. Nikt lepiéj od niego nie zdołałby przeprowadzić trudnéj sprawy opuszczenia Rzymu. Jenerał znany jest z dzielności i prawości charakteru, których dał dowody gdy jeszcze jako ochotnik służył w szeregach powstania polskiego w 1831 roku i pozyskał godło naszych rycerzy: *Virtuti militari*, które najwyżéj na piersiach swoich nad wszystkiemi orderami zwykł zawsze nosić. — Oświadczenie zrobione sekretarzowi stanu żywo poruszyło umysły w urzędowych sferach, gdzie liczba niedowiarków w wykonanie konwencyi coraz szczuplejszą się staje. Wszędzie tam rozważają ewentualności, jakie jednorazowe wyjście wojska francuskiego Stolicy św. gotuje. Ustalonem jest już dziś mniemanie, iż Francuzi zanim terytoryum papieskie zupełnie opuszczą, zatrzymają się przez długi czas w Civitavecchia; że gdyby rewolucya wybuchła w Rzymie, sprowadziłaby ich tu na nowo, lecz że ta nowa interwencya pociągnęłaby za sobą zupełną reorganizacyą rządu papieskiego przez Francyą, z przyzwoleniem lub też bez przyzwolenia Ojca Świętego. Czy Papież wyjedzie w takim razie? Trudno dziś na to pytanie odpowiedzieć. Sam Pius IX nie wyraził żadnego dotąd stanowczego postanowienia w tym względzie. Postawa jego zależy całkiem od wypadków. Ale przypuścić można, że wszelki nacisk nań wywierany, a zkądkolwiek pochodzący przyspieszyłby jego wyjazd. Tymczasem Francya rokuje z rządem papieskim jako z władzą, która się utrzyma: zawarła traktat pocztowy, który właśnie w tych dniach podpisany został w Paryżu, ale dotąd ogłoszonym nie jest, a gotuje nadto traktat handlowy, nad którym właśnie w téj chwili pracują w ambasadzie francuskiéj w Rzymie. Oba te traktaty opóźnione zostały przeto, iż kardynał Antonelli żądał rozściągnienia onych do odpadłych prowincyj papieskich, a rząd francuski odpowiadał, że prowincye te objęte są w osobnych z królestwem włoskim ugodach, i że jedno i to samo miejsce nie może stać się przedmiotem odmiennéj umowy z dwiema różnemi stronami. Nareszcie nastąpił kompromis i poprzestano podobno na pewnem zastrzeżeniu warującem prawa Ojca Świętego. Tymczasem rząd papieski uzupełnia powoli swoje wojsko, chociaż niedyskretność dzienników katolickich w téj mierze spowodowała notę *Giornale di Roma* osłabiającą doniosłość tego kroku. Rząd papieski nie chce, by go posądzano o wykonanie jednego z warunków konwencyi, któréj nie uznaje. Jednakowoż najwyżsi dostojnicy są zdania, iż inna rzecz uznawać ugodę z 15 września, a inna przedsiębrać ochronne środki przeciw jéj następstwom niezawisłym od woli Stolicy Apostolskiéj. Nawet już i liberalna część świętego kolegium jest za uzbrojeniem. W innych także wydziałach następują zmiany i reformy tem godniejsze pochwały, że są samodzielne. Rząd papieski sekularyzuje policyą, na czele któréj nie będzie już jak dotąd stał prałat, lecz świecki dyrektor, co odpowiedniejszem jest potrzebie i roli przystojnéj duchowieństwa. Ustanawiono także izbę obrachunkową kontrolować mającą czynności ministerstwa skarbu i sprawdzać budżet, którego obliczenie bywa niesłychanie opóźnionem, albowiem w 1865 roku sięga dopiero 1861. Nowa izba obrachunkowa składa się z mgra Badia, prezesa, i z czterech członków, którymi są pp. Ralli, Carocci, książę Chigi i Guidi. Zawiązało się także pod przewodem hr. Damas towarzystwo francusko-belgijskie kanalizacyi Tybru i przywrócenia starożytnego portu w Ostyi. Jestto przedsięwzięcie na wielką skalę, a członkowie towarzystwa mieli na względzie nietylko przemysłowe dzieło, lecz i przyjście w pomoc przez znakomitą kaucyą, jaką złożyć mieli.

Wiedeń 3 września. *Gazeta wiedeńska* podaje przeniesienie pierwszego lekarza przybocznego JJCCMMości Dra Seeburgera w stan stałego spoczynku wraz z nadaniem mu orderu korony żelaznej drugiej klasy z uwolnieniem od taksy. W miejsce ustępującego Dra Seeburga mianowanym zostaje lekarzem przybocznym Dr Löschner, referent sanitarny w ministerstwie stanu, zaś Dr Widerhoffer lekarzem JJCCW Wysokości Arcyksięcia Rudolfa i Arcyksiężniczki Gizelli.

Taż gazeta zawiera nominacye bar. Ludwika Josiki i hr. Franciszka Beldi na nadżupanów, pierwszego kołoskiego, drugiego kokelburgskiego komitatu, nadto kawalera Puskariu na nadkapitana dystryktu fogarskiego; zaś bar. Wojciecha Petrichevich-Horvath na tymczasowego nadsędziego królewskiego obwodu Maroskiego, wreszcie administratora komitatu Dobokaskiego Władysława Buttyana na tymczasowego radzcę gubernialnego przy gubernium siedmiogrodzkiem. Nadto JCMość dozwolić raczył aby usunięci z swych posad nadżupani: Wolfgang Veer, Daniel bar. Bavfy, Jerzy bar. Kemeyi, tymczasowi nadsędziowie królewscy Gabryel Daniel i Dyonizy hr. Kalnoki, wreszcie rzeczywiści radzcy gubernialni Jan hr. Nemes, Jan bar. Bornemissa i Gabryel hr. Bethlen do swych urzędów przywróceni zostali. Przez te nominacye wszelka wątpliwość co do przyszłego sejmu siedmiogrodzkiego usuniętą została; załatwienie tej sprawy w myśl żądań węgierskich tem więcej zasługuje na uwagę, że sądzono w ostatnich czasach, iż gwałtowny ton dzienników wiedeńskich równie jak mowa Kaisersfelda co najmniej na odroczenie postanowienia rządowego wpłynąć zdołają.

— Milczenie nowego ministerstwa, przez prasę centralistyczną na niekorzyść takowego wyzyskiwane, przerwanem zostało wreszcie aktem, który na dalsze losy dziennikarstwa austryackiego stanowczo wpłynąć zdoła. Mówimy o okólniku ministra sprawiedliwości do naczelników prokuratoryj sądowych wydanym, stanowiącym niejako liberalny komentarz do ustawy drukowej. Łącząc głos nasz do radośnego chóru, którym niezależne dziennikarstwo całej monarchii powitało ważny ten dokument, obok wyrazów uznania pospieszamy z wyrażeniem nadziei, że słowa p. ministra sprawiedliwości z czasem i na nasze stosunki wywrą wpływ pożądany. Podajemy ten okólnik w całej osnowie:

Amnestya, najwyższem postanowieniem z dnia 31 lipca b. r. dla przestępstw drukowych wydana, przyjętą została z ogólnem zadowoleniem, widziano albowiem w tym akcie dowód zaufania, pokładanego przez rząd w ludach monarchii i nawzajem od rządu wymaganego.

Od trzeźwego sądu ludów Austryi należy się spodziewać, że tak pojętym został ten akt łaski najwyższej, nie zaś jako ubieganie się za tanią popularnością.

Żeby atoli to zadowolenie było trwałem, należy tak nadal postępować, aby karząc istotnie szkodliwe wybryki prasy z całą surowością prawa, starannie unikać wszystkiego, coby miało pozór tendencyjnego prześladowania.

Z rozbudzeniem się życia politycznego w państwie konstytucyjnem, tworzenie się stronnictw politycznych i walka o przeprowadzenie swych zasad staje się nieuniknionem następstwem.

Wśród tych stronnictw mogą się znajdować i takie, które zgadzając się z sobą w celach tj. w popieraniu interesów najwyższej dynastyi z dobrem ludów Austryi ściśle złączonych, różnią się tylko w środkach i drogach, któremi do osiągnięcia tego celu zmierzają.

Takich politycznych przeciwników należy zwalczać prawnemi środkami, unikając atoli tendencyjnego prześladowania.

W Austryi, gdzie tyle narodowości istnieje, które JCMość w miarę okazywanej lojalności kocha, opinie polityczne łączą się często z narodowemi usiłowaniami; potępianie przeto takowych jedynie z powodu tego Związku, nieodpowiadałoby tylekroć przez JCMość wyrzeczonej zasadzie równouprawnienia.

Rząd cesarski uznaje w całej pełni wartość dziennikarstwa, jeżeli takowe, pomne swego powołania, stara się objaśniać opinią publiczną, być wyrazem uprawnionych potrzeb ludności i zwracać na nie uwagę rządu.

Daleki od niewczesnej nietykalności, rząd cesarski z wdzięcznością przyjmować będzie gruntowną krytykę swych kroków, jeźli takowa tchnąć będzie miłością dobra powszechnego i światłem.

Takie utwory prasy muszą być oceniane spokojnie i bez namiętności w duchu obecnych instytucyj austryackich.

Gdzie atoli dziennikarstwo, niepomne swego wysokiego powołania, zaczepki swoje zwraca w uświęcone, najwyższe sfery, całość i nienaruszalność monarchii czyni przedmiotem swych uwag lub potępienia, gdzie stara się powalić podstawy społecznego porządku lub osłabić cześć, istniejącym ustawom należną, gdzie organa władzy tylko we widocznem zamiarze zniweczenia ich powagi, lub dla podania ich w publiczną nienawiść lub pośmiewisko zaczepia, tam staje się nieuniknionym obowiązkiem prokuratoryi sądowej, nietylko przeciw takowym przekroczeniom dziennikarstwa bez różnicy obozu, z którego pochodzą, występować z oskarżeniem, ale nadto użyć wszelkich środków, w ich mocy zostających celem przyspieszenia wyroku.

Wzywam Pana, abyś nietylko sam wniknął w ducha niniejszego rozporządzenia, ale i czuwał nad tem, aby i podwładni Twoi do niego się stósowali.

Wątpliwości co do wniesienia skargi w pojedynczych wypadkach zechcesz Pan odniesieniem się do mnie usuwać.

Wiedeń 12 sierpnia 1865 r.

— Plany budynków na pomieszczenie przyszłego sejmu węgierskiego przeznaczonych otrzymały już najwyższe zatwierdzenie. Na posiedzenia Izby wyższej ma być użytą sala muzeum narodowego z kosztem 4396 złr., zaś dla Izby niższej wzniesionym ma być osobny budynek według planu architekta Ybl z kosztem 150,000 złr. Budowa ma być bezzwłocznie rozpoczętą i w trzech miesiącach ukończoną; w tym celu ministerstwo skarbu przesłało już do rąk tawernika sumę 50,000 złr.

— Jak donoszą dzienniki hamburskie, decentralizacya policyi, a poczęści przeniesienie takowej na gminy jest już rzeczą postanowioną. Wyższa policya naturalnie nie dozna przez to żadnej zmiany. Z naciskiem dodają, że radzca dworu Weis-Starkenfels ma otrzymać referat takowej w ministeryum policyi, zaś p. Bernard Majer ma zostać szefem bióra prezydyalnego w ministerstwie stanu; nie prawdą natomiast zdaje się być, co przed kilku dniami głoszono, że p. Majer ma zostać protokólistą rady ministrów. Co do p. Helferta, o tym donoszą z pewnego źródła, że w tej chwili całkiem nie wchodzi w kombinacye.

— Przed kilku tygodniami poseł do Rady państwa z Siedmiogrodu, Puscariu, w *Gazeta Transilvania* zaprzeczał pogłosce, jakoby w Wiedniu dostał policzek od kelnera w hotelu, teraz zaś kolega jego z Rady państwa poseł Lemeny protestuje w tejże gazecie przeciw rzuconemu nań podejrzeniu kradzieży. Po tych dokumentach należy się spodziewać, że i Zahorojko wkrótce wystąpi z protestacyą!

Królestwo Polskie.

Dzienniki rosyjskie jak *Inwalid*, *Nord* itd. usiłują pojawiające się pożary w różnych częściach Polski kłaść na karb spisku polskiego. *Nord* mówiąc nawet o jakiemś kółku emigracyjnem zawiązanem w Londynie pod nazwą „Ogniska" tłomaczy Francuzom, że ognisko nie należy brać w znaczeniu przenośnem *(foyer)*, ale w dosłownem *(brasier)* to jest, że ogniskiem jest owo stowarzyszenie, gdyż ogień podkłada. *Inwalid* ogłosił jakieś szczegóły jakiegoś śledztwa na Litwie na wykazanie, że jeden z członków znanej i krajowi zasłużonej rodziny Chodźków trudnił się podpalaniem; dziś zaś zdaje *Dziennik Warszawski* sprawę ze śledztwa z dziećmi odbytego z powodu pożaru Siedlec. Mimo tego jednak nie śmie zaprzeczyć, że część pożarów kłaść należy na przypadek, a część na szaleństwo, pyromanię, jak to utrzymywaliśmy niedawno w jednym z naszych artykułów w tym przedmiocie. Zapomina także dodać *Dziennik*, że skutkiem złego zabudowania miasteczek polskich, braku służby ogniowej i narzędzi, każdy ogień może się łatwo w ogólny rozniecić pożar, zwłaszcza gdy lato gorące sprzyja ogniom. Wytyka niemniej *Dziennik Warszawski* ważną okoliczność, to jest, iż wykryto zyskowne szalbierstwo zabezpieczania domów i towarów wyżej wartości i podpalania ich następnie, aby uzyskać wynagrodzenie wyższe nad rzeczywistą wartość szkód pożarem zrządzonych. Powtarzamy tu w całości rzeczony artykuł *Dzien. Warszawskiego*; jeżeli zaś *Dziennik* chce, aby mu uwierzono na słowo o przytoczonym przezeń spisku, znajdzie się na to sposób znany powszechnie i w całym już niemal świecie używany oprócz w Rosyi, a jest nim *jawność sądowa*. Dopóki zaś dochodzenie i słuchanie obżałowanych i świadków odbywać się będzie przez komisye śledcze a nie przez władze sądowe, i dopóki odbywać się będzie w ukryciu „Pawiaka" lub kazamaty, dopóty doniesienia o odbytych śledztwach niezdołają sobie zjednać wiary, a wyroki w takich sprawach wydane będą uchodzić za podobne do owego, o którym mówi poeta: „Wyrok nań wyda wróg krzywoprzysiężny" — to jest, że nie będzie on wyrokiem sędziego, ale wroga.

Oto jest rzeczony artykuł o pożarach *Dziennika Warszawskiego*, który nam nasunął powyższe słowa:

„Pomiędzy wszystkiemi pożarami, które spustoszyły w ostatnich czasach Królestwo, pożar w Siedlcach (z 19 (31) lipca na 20 lipca (1 sierpnia) r. b.), najwidoczniej pokazuje działanie wyrzutków polskiej emigracyi, używających za posłuszne narzędzia, kobiet sfanatyzowanych i chłopców zaledwie wyszłych z dziecinnego wieku. Tak w tem ostatniem mieście, podczas pożaru w dniu 1 sierpnia, aresztowano tam braci bliźniaków Jana i Stefana Lentowskich, mających lat 14 i miesięcy 7 wieku. W chwili aresztowania byli zaopatrzeni w zapałki chemiczne i przystępowali do podłożenia ognia pod dom pewnego starozakonnego. Nieszczęsne te dzieciaki nie usiłowały wypierać się swej zbrodni i zaraz oświadczyły, iż działały za namową swej matki, która pobłogosławiła ich przed wyjściem z domu, i studenta z Siedlec, nazwiskiem Antoniego Horbaczewskiego, mającego 21 lat. Oprócz tych czterech osób, aresztowano ojca Horbaczewskiego, obwinionego przez braci Lentowskich; Jana Krasuskiego, lat 20, mieszkańca powiatu łukowskiego, znajdującego się bez paszportu; niejakiego Kryckiego, lat 25, obwinionego także przez braci Lentowskich,

o namawianie ich tak samo jak Horbaczewski do podpalenia miasta; nakoniec włościanina Jana Kowalczyka, człowieka najgorszego prowadzenia się, którego bracia Lentowscy także wskazali, jako znajdującego się wraz z Horbaczewskim na widowni pożaru. Kowalczyk, jak powiadają, był w bandach żandarmów wieszających. Trzeci brat Lentowski, student lat 16, który przybył z Siedlec do Warszawy na wakacye, został czasowo aresztowany dla udzielenia różnych objaśnień o braciach.

„Bracia bliźniaki Lentowscy, należą do rodziny, od której mogli czerpać tylko najbardziej zbrodnicze nauki. Reputacya matki jest jak najgorsza; ojciec, Józef-Kazimierz należał do organizacyi rewolucyjnej. Aresztowany i oddany pod sąd, w czasie śledztwa zwaryował i umarł w szpitalu obłąkanych w Warszawie. Czwarty brat Lentowskich, mający lat 20, był żandarmem wieszającym i przez wyrok sądu wojennego został skazany na ciężkie roboty do Syberyi. Nakoniec najstarszy brat Lentowskich, mający 22 lat, był poprzednio w bandach, a teraz jest za granicą i według zeznań bliźniąt Jana i Stefana, pisał w tym roku kilka listów z Zürichu do swej matki. W jednym z nich zachęcał swych młodszych braci, aby podpalili miasto, „dla pomszczenia — jak mówił — nieszczęścia ich rodziny.“

„Badani w komisyi śledczej, wyznaczonej do wykrycia tej zbrodni, bracia bliźniacy, których poprzednio odwiedził ksiądz katolicki, z poleceniem wykazania im ważności oskarżeń czynionych przez nich, przeciw matce ich i Horbaczewskiemu,— obstawali przy swych pierwotnych oświadczeniach; jeden z nich nawet dodał, że w chwili kiedy opuszczali dom udając się podpalić, matka ich, błogosławiąc, rzekła: idźcie; ale nie zapominajcie, że jeżeli zostaniecie ujęci, nie chcę was znać.

„Te fakta i inne podobne wykryte w biegu śledztwa, które się jeszcze toczy, a którego rezultat będzie później ogłoszony, nie zdają się pozostawić najmniejszej wątpliwości co do charakteru pożaru w Siedlcach. Należy jeszcze zaznaczyć, że w kilka dni po tym pożarze, przyaresztowano w Łosicach dwóch podejrzanych włóczęgów, z których jeden, niejaki Jan Drakowski, dowiedziawszy się, że ich miano prowadzić do Siedlec, powiesił się w areszcie.

Inne aresztowania i wskazówki, jeszcze wzmacniają podejrzenia o udziale, jaki należy przypisywać w tak częstych pożarach, podniecaniom pochodzącym od mętów polskiej emigracyi. W wielu miastach i miasteczkach Królestwa, a pomiędzy innemi w Radomsku i Suwałkach, znaleziono plakaty uprzedzające mieszkańców, że miasto zostanie podpalone. W Radomsku, w kilka dni po wybuchłych tam pożarach, ujęto dwóch uczniów gimnazyum piotrkowskiego, Szczawińskiego i Bednarskiego, na których ciążą bardzo ważne poderzejrzenia. Widziano ich spuszczających się z dachu domu, który został podpalony.

„W powiecie konińskim, aresztowano przed pietnastoma dniami, właściciela sąsiedniej wioski, młodzieńca 17to-letniego, nazwiskiem Badyńskiego i jego opiekuna Józefa Kubusiewicza; kilku mieszkańców zeznało, iż Badyński mówił, że opiekun namawiał go do podpalenia wioski. Badyński nie zaprzecza, że tak się odzywał, lecz utrzymuje, że był natenczas pijany i nie wiedział co mówi. Mieszkańcy zaś utrzymują, że miał zupełną przytomność umysłu. Te dwie osoby są oddane pod sąd.

„Dnia 2 (14) sierpnia, mieszkańcy Łodzi dostawili władzy dwóch chłopaków 11to- i 13to-letniego, niejakich Leonarda Boneńskiego i Szymona Kozłowskiego, z których młodszy, z namowy starszego usiłował podpalić szopę jednego domu w mieście. W Łowiczu 10go sierpnia, po zapaleniu się szopy domu położonego w dzielnicy starozakonnych, za pomocą ciała palnego, a ugaszonem zaraz, ujęto osobę z paszportem pruskim na imię Karola Hermanna, którą to osobę widziano wychodzącą z podwórza zapalonego domu. Chociaż mianujący się Hermannem, wypiera się stanowczo udziału w podpaleniu, zatrzymano go pod aresztem, ponieważ ciążą na nim ważne podejrzenia, również jak na dwóch innych osobach, z których jedna przyaresztowana została tegoż dnia z pruskim paszportem na imię Jakuba Bomenika, paszportem, według wszelkich pozorów do niej nie należącym. Znaleziono przy nim notatkę, wymieniającą w kształcie marszruty, niektóre miasta Królestwa i nazwiska kilku właścicieli ziemskich polaków, u których miał stawać. Człowieka tego odesłano do Warszawy. Inną osobę aresztowaną w okolicach Łowicza, także z paszportem pruskim, kupionym, jak powiada za 25 rs., jest mieszkaniec powiatu rawskiego, Edmund Wesołowski, który zeznał, iż ukrywa się od czasu powstania 1863 r. w którym miał udział.

„Bezstronność nasza nakazuje nam dodać, że pomiędzy 35 do 40 wielkiemi pożarami, wybuchłemi w ostatnich czasach, należy część ich przypisać nieostrożności z ogniem, zaraźliwości przykładu, i temu co jeden z dzienników nazywa *pyromanią*.

„Co więcej, według wszelkich pozorów, stowarzyrzenie składające się wyłącznie ze starozakonnych, którego główni członkowie ujęci, oddani są pod sąd, także ważną grało rolę w pożarach. Stowarzyszenie to miało naczelników w Warszawie, Icka Wolffa i Bendeta Wolberga, i liczne rozgałęzienia na prowincyi, szczególniej w powiecie opatowskim. Spekulowało ono na wysoką stopę wynagrodzeń, płaconych przez dyrekcyą ubezpieczeń. Ajenci tego stowarzyszenia stali się pośrednikami ubezpieczeń i często udawało się im oszukać dyrekcyę na wartości towarów i innych ruchomości zabezpieczonych. Wkrótce po ubezpieczeniu towary te paliły się, i mniemani posiadacze otrzymywali wynagrodzenia daleko wyższe od poniesionych strat. Sprawdzono naprzykład, iż w samym powiecie opatowskim, 739 osób, z których każda posiadała zaledwie kilka tysięcy złp., zabezpieczyło ruchomości na 3,144,711 rsr., które dyrekcya ubezpieczeń przyjęła w 2,019,367 rsr. Tak, po dwóch pierwszych pożarach w m. Opatowie, gdzie zgorzało tylko 22 domy, przedstawiono 130 żądań wynagrodzenia i pobrano od dyrekcyi sumę 37,055 rsr.

„Do 1go (13) czerwca ogół zabezpieczeń w Królestwie Polskiem, należących do 15,220 osób, wynosił 127,817,411 rsr., które dyrekcya przyjęła tylko w 89,045,834 rsr. W tej cyfrze ogólnej Warszawa jest reprezentowana przez 1,192 osób, zabezpieczonych na 15,547,783 rsr., którą to sumę dyrekcya przyjęła w 11,101,510 rsr. Odejmując ubezpieczenia warszawskie od ogółu, pozostanie 14,028 osób, płacących składkę od 112,264,628 rsr., przyjętych przez dyrekcyą w 78,944,324 rsr., co doprowadza do 8,000 rsr., przypadający na każdego ubezpieczonego dział.

„Tym sposobem łatwo zrozumieć, jak rozległe było otwarte pole do oszustwa i intryg, odkrytemu stowarzyszeniu. Dwaj naczelnicy tego zbrodniczego stowarzyszenia w Warszawie wiedzieli o wszystkich pożarach zdarzających się na różnych punktach Królestwa i pilnowali tylko przybycia osób mających prawo do wynagrodzenia, które wyzyskiwali, grożąc im zadenuncyowaniem do dyrekcyi, iż ogień umyślnie był podłożony. Ponieważ następstwem podobnych denuncyacyj byłoby wysłanie śledztwa na miejsce, najczęściej pogorzelcy dla uniknienia zwłoki w odbiorze wynagrodzenia, wypłacali żądane procenta.

„Liczba osób zamięszanych dotąd w tej sprawie, w samym powiecie opatowskim, wynosi 50.

„Oprócz Wolffa i Wolberga aresztowano pomiędzy innymi w samym Opatowie: Aarona Baumela, głównego ich ajenta; Meyera Weissbluma, podejrzanego o podpalenie własnego domu dla uzyskania wynagrodzenia, za co wykreślony został z listy ubezpieczonych, i niejakiego Meyera Erlichmana, który bez żadnego upoważnienia od dyrekcyi ubezpieczeń zrobił się ajentem mieszkańców powiatu opatowskiego; jego teścia, Joska Chaima Borucha, zamieszkałego w Warszawie i ajenta dyrekcyi ubezpieczeń, Abrahama Kamińskiego. To ostatnie aresztowanie nie rzuca najmniejszego cienia podejrzenia na działania prezesa dyrekcyi ubezpieczeń, Wierniewicza, urzędnika znanego ze swej czynności i nieskazitelności.

„Ażeby trzymać się ściśle prawdy i nie zasłużyć na zarzut uprzedzenia, uznaliśmy za właściwe nie utaić nic z różnych powodów, jakim można przypisywać częste pożary w Królestwie w ostatnich czasach. Streścimy się, oświadczając, że wynikające, z tego co się dzieje w zachodnich guberniach cesarstwa a nawet i w Galicyi, gdzie palą się głównie wsie rusińskie,— dane, szczególniej znajdujące się już w ręku władzy, dostatecznie dowodzą, że podła i wyrafinowana myśl zemsty, również jak pragnienie podtrzymania wzburzenia w kraju, mogło bardzo często być przyczyną pożarów w Królestwie. Nie chcemy przez to wszelako zwalać odpowiedzialności ani na całą masę ludności, ani nawet na jaką jej klasę. Przeciwnie, w powszechnem współczuciu dla pogorzelców, w przekleństwach ścigających ze wszech stron podpalaczy, z przyjemnością upatrujemy dowód, że zaciekli rewolucyoniści, chcący dalej prowadzić dzieło żandarmów wieszających i sztyletników, nie znajdą dziś nikogo, coby przyjął i usprawiedliwił ich zbrodnie. Śledztwa ukończone i toczące się, sumiennie, można być pewnym, wykażą udział każdego w pożarach, które tyle rodzin doprowadziły do nędzy. Na teraz, można spodziewać się, że dzięki ścisłym środkom czujności, licznym aresztowaniom i przykładnym karom, jakie dosięgną winnych, pożary te ustaną w znacznym stosunku.“

Anglia.

Na świetnej uczcie danej w dniu 30 sierpnia w Portsmouth przez lordów admiralicyi dla francuzkiego ministra marynarki i oficerów francuzkich znajdowało się 150 zaproszonych.

Przy końcu obiadu książę Somerset zabrał głos. Dziękował on ministrowi marynarki i władzom w Cherbourgu i Brescie za uprzejme przyjęcie, jakiego tam doznała eskadra angielska.

„Cieszę się — mówił on — z tych odwiedzin, gdyż przekonany jestem, że wielkie korzyści wynikną ze ścisłych stosunków marynarki angielskiej i francuzkiej. Sądzę, że oba kraje z czasem coraz bardziej będą sobie przyjaciołmi. Składam eskadrze francuzkiej szczególne podziękowanie admiralicyi za wspaniałomyślną pomoc, jaką dała na rzece Plata osadzie okrętu „Bombaj“ w czasie pożaru tego okrętu. Niepodobna, aby podobny wypadek nie przyczynił się do przyjaźni dwóch ludów.

„Mówię tu więc i każdy Anglik mówi zemną: Witamy flotę francuzką. I idąc za uprzejmym przykładem, jaki nam dano w Cherbourgu, wnoszę pierwszy toast za zdrowie Cesarza, Cesarzowej i następcy tronu.“

P. Chasseloup Laubat odpowiedział:

„Szczęśliwe te dni, w których oficerowie marynarki angielskiej i francuzkiej mogą się poznać i ocenić. Szczere te i przyjacielskie zebrania są pewną rękojmią trwałości wybornych stosunków istniejących pomiędsy obu krajami.

„Bez wstecznej myśli wykazujemy sobie postęp z jednej i drugiej strony, jaki marynarze nasi uczynili. Nie ukrywamy nic, co może posłużyć do nowego postępu.“

P. Chasseloup Laubat podziękował księciu Somerset za jego arcypochlebne wyrazy z powodu pomocy danej przez dywizyą francuzką La Platy marynarzom okrętu „Bombay.“ W końcu wniósł toast za pomyślność królowej Wiktoryi.

Admirał Seymour wniósł toast za zdrowie marynarki francuzkiej. Rzekł on, że obecność wspaniałej eskadry francuzkiej na wodach angielskich wzbudziła powszechny okrzyk gorącej przyjaźni, nie tylko między oficerami marynarki, lecz w całym narodzie angielskim.

Wiceadmirał Bouët Willaumez odpowiedział serdecznemi i gorącemi słowy w imieniu marynarki francuzkiej.

Podczas toastu za zdrowie Cesarza i królowej okręty stojące w przystani dały salwę królewską. Eskadra angielska była oświetloną błękitnemi, białemi i purpurowemi ogniami bengalskiemi. Ognie sztuczne puszczone były na pokładzie każdego okrętu.

W dniu 31 sierpnia miasto przyjmowało ucztą oficerów floty francuzkiej.

Książę Somerset, p. Chasseloup Laubat i oficerowie obu eskadr przybyli o $2^1/_2$ godzinie do Grosvenor Green, gdzie przyjmowani byli przez mera i municypalność, która ich wprowadziła do sali bankietu.

Wielki łuk tryumfalny wzniesiony był u wnijścia na plac, przyozdobiony świetnemi chorągwiami. Bal i koncert następował po bankiecie.

Francya.

Cesarz przyjmował w dniu 31 sierpnia w Tuilleryach opuszczającego posadę poselską przy dworze francuskim p. Mon i nowo w miejsce tegoż uwierzytelnionego posła hiszpańskiego p. Bermundez de Castro, margr. Lema księcia Repalda. Pan Mon składając w ręce Cesarza listy odwołujące go, następnie przemówił:

„N. Panie! Z najgłębszym żalem żegnam W. C. Mość i zarazem żywą wyrazić chcę wdzięczność za łaskawość jaką mnie N. Panie zawsze zaszczycałeś, a szczególniej za przyjazne usposobienie jakie WCMość zawsze objawiałeś względem mojej monarchini i mego kraju.

„Dzięki tym usposobieniom szczególnie przyjaznym WCMości, miałem przyjemność widzieć dobre stosunki Hiszpanii i Francyi coraz silniej wiążące i utwierdzające się tak, że żadna chmurka nie zamąciła harmonii; szczęśliwy przeto jestem, iż dodać mogę, że podczas podróży WCMości zdala od stolicy, znalazłem u Cesarzowej rejentki, z wielką radością lecz bez zadziwienia, te same uczucia względem mego kraju, i tę samą życzliwość dla jego reprezentanta.

„Będę zawsze uważał za jedno z najmilszych mych wspomnień ową sposobność, jaką miałem, przyczynienia się w czemkolwiek do umocnienia tego szczęśliwego przymierza i proszę WCMości wierzyć, iż nie przestanę pragnąć najszczerszej pomyślności Francyi i szczęścia WCMości i jego dynastyi.“

Cesarz odpowiedział:

„Miłe mi są uczucia jakie mi pan wyrażasz w chwili swego wyjazdu; uznaję z radością, że wszystkie usiłowania twoje, podczas pobytu twego we Francyi, miały na celu ścieśnienie węzłów łączących oba kraje. Bądź pan więc przekonanym o szczerym żalu, jaki po sobie zostawiasz i przyjm zapewnienie mych uczuć osóbistych szacunku i przyjaźni.“

P. Bermundez de Castro wprowadzony następnie przed Cesarza, wręczając mu swe listy wierzytelne, rzekł:

„N. Panie! Mam zaszczyt złożyć w ręce WC. Mości listy N. Królowej hiszpańskiej, uwierzytelniające mnie jako nadzwyczajnego i pełnomocnego posła swego przy WCMości.“

„Mając sobie przez Jej K. Mość wyłącznie poleconem, ponowić wyraz szczerej Jej przyjaźni i życzliwych sympatyi, dopełniam pierwszego z moich obowiązków, upewniając WCMość, ile Królowa pragnie szczęścia WCMość i jego dostojnej rodziny, równie jak pomyślności Francyi.

„Jako reprezentant narodu, który łączy z tym wielkim krajem tyle interesów i uczuć obopólnego szacunku, który postęp czasu i mądrość rządów utwierdziły, poczytam się za szczęśliwego, jeżeli moje uszanowanie dla WCMości, moja gorliwość i pragnienie utrzymania i ścieśnienia pomiędzy obu ludami, dobrych i pożytecznych stosunków wydawać się będą WCMości nowym dowodem przyjaznych usposobień mojej dostojnej monarchini.

„Lojalne spełnienie tych wielkich obowiązków będzie nadal celem wszystkich mych życzeń i radość moja będzie zupełną jeżeli postępowaniem tem zdołam zasłużyć sobie na szacunek i życzliwość WCMości.“

Cesarz odpowiedział:

„Panie ambasadorze! Bardzo mi zawsze jest miłym objaw przyjaźni ze strony Królowej hiszpańskiej, i wielką przywięzuję do tego wagę, aby Hiszpania i Francya szły tym samym krokiem ku postępowi. Oba narody wspólne mają interesa i żadna ambicya zawistna nie dzieli ich. Zawsze byłem zadowolny z posłów, którsy reprezentowali przy mnie Królową hiszpańską i jeżeli żałowałem, że często się zmieniali, z drugiej strony cieszyłem się sposobnością poznania znakomitych ludzi, jacy krajowi twemu zaszczyt przynoszą. Licz więc pan na dobre przyjęcie jakie cię tu czeka; znajdziesz pan rząd mój zawsze gotowym do ścieśnienia węzłów łączących oba kraje.

ROZMAITOŚCI.

Kilka słów o stanie muzykalnym Krakowa, w ogólności a szkoły muzycznej w szczególności.

Pod tym napisem odebraliśmy w przedmiocie wymienionym następujące uwagi:

I. i. Nie zaprzeczoną jest rzeczą, że zpomiędzy wszystkich ludów słowiańskich Czesi i Polacy najprędzej i najwyżej stanęli w cywilizacyi europejskiej, jak równie jest pewnem, że ze wszystkich sztuk wyzwolonych przyjęły się u nich najpierwej poezya i muzyka, główne formy, któremi wyrażali swe natchnienia i bujną wyobraźnią swej umysłowości: i w tych właśnie dwóch sztukach skrzętny badacz może się zatapiać i cofać do dalekiej przeszłości. Dosyć bowiem powiedzieć, że Polska w ogóle, a Kraków w szczególe od najdawniejszych czasów obfitował w dobrych mistrzów i kompozytorów muzycznych. Bo czyż nie pozostały aż do naszych czasów liczne utwory, takich mistrzów, jakiemi byli np: Henryk Fink jeszcze z XV wieku, dalej Sebastyan z Felsztyna, Wacław Szamotulski, Wojciech Długoraj lutnista, Mikołaj Czech z Poznania kompozytor i dyrektor śpiewaków w kaplicy rorantystów katedry krakowskiej, ksiądz Stanisław Zając, wszystko kompozytorowie XVI wieku. Dalej Wilhelm Bucki o koło r. 1601, Gomółka † 1609, który dorobił muzykę czterogłową do wszystkich psalmów Kochanowskiego znajdującą się w Bibliotece uniwersytetu krakowskiego, Andrzej Niżankowski sławny organista krakowski, uczeń Frescobaldego † 1655 r., dalej Błażej Derey kompozytor † 1666 r., ks. Wojciech z Warki † r. 1602, ks. Jan Porębski † 1694, ks. Grzegórz Gorczycki † 1734, ks. Józef Pękalski, † 1740, Beniga Buchowski benedyktyn kompozytor i poeta † 1742, Bekwark kompozytor i lutnista z czasów Zygmunta Igo.

Z późniejszych np. hr. Bystry z czasów Stanisława Augusta, i wielu jeszcze innych, o których ciekawy czytelnik ze szczególnych pism tego rodzaju dowiedzieć się może, gdyż piszący nie będzie tu zapuszczał się w wywód historyczny tej gałęzi płodnego geniuszu. Wstępem powyższym chciał tylko wskazać pokrótce, że pomijając już poezyą, w muzyce Polacy nie byli nigdy ostatnimi, jakto niektórym się zdaje, a zwłaszcza tym co stanąwsy na polskiej ziemi ze zwykłemi nawet zdolnościami, i nauką, mniemają, że są u nas nowymi mesyaszami rozszerzającymi światło sztuki muzycznej między ciemnymi nieukami i barbarzyńcami.

Kto choć trochę zna dzisiejsze stosunki pod względem muzykalnym w mieście, nie raz zapewne spostrzegł, z jaką butą występują niektórzy ci nowi krzewiciele sztuki muzycznej, twierdząc nawet stanowczo, że przez nich wprowadzone jakieś niby nowości, stają się dla nas kamieniem węgielnym w dalszym rozwoju sztuki muzycznej. I tak w ostatnich kilku latach tu i owdzie a zawsze tylko nurkiem obiegały po Krakowie w pewnych sferach uwagi, że Kraków pod względem muzykalnym bardzo nisko stoi; że szkoła myzyczna jest źle organizowaną, że szkoła śpiewu dramatycznego nie wiele korzyści przynosi, że brak jest stowarzyszeń muzycznych i wiele innych cichaczem alarmujących pogłosek, które wykazywać miały konieczność pewnych zmian i reform szczególniej w szkole muzycznej.

Lecz były to głosy bezzasadne i tylko w celach *pro domo sua* w obieg puszczane; każdy bowiem widział i widzi co było i jest w Krakowie pod względem muzykalnym; że stan muzykalny w stosunku do miasta jest zadawalniający, nikt nie mógł pojąć, czego chcą ci krzykacze pokątni. Więc wszystko zostało *in statu quo*. Później zamierzono pokazać Krakowowi towarzystwo muzyczne. Po kilko-miesięcznych usiłowaniach zawiązało się małe stowarzyszenie wokalne czysto niemieckie, które jednakże bez udziału tej niby niemuzykalnej albo źle muzykalnej młodzieży krakowskiej przy każdej swej produkcyi obejść się nie może; tak więc przygotowań było wiele, a mało dyalogu; trzeba się było udawać do członków krakowskich. Jeżeli ci nowi Koryfeusze sądzą, że towarzystwo muzyczne jest dla Krakowa nowością, to w wielkim są błędzie, bo w Krakowie już w r. 1818 było założone towarzystwo muzyczne, którego prezesem był hr. Stanisław Wodzicki, wiceprezesem ksiądz Sierakowski, a dyrektorem W. Gorączkiewicz. W skład towarzystwa tego wchodziły i zamieszkałe w mieście możniejsze rodziny i prawie wszyscy obywatele, tudzież młodzież płci obojej, już to jako członkowie honorowi, już też jako członkowie czynni. Towarzystwo to miało rozległe prerogatywy zatwierdzone przez ówczesny Senat rządzący W. M. Krakowa i ono pierwsze położyło niejako kamień węgielny, dzisiejszej szkole muzycznej, gdyż miało prawo i nad nią rozciągnąć pewną opiekę ze swej strony, jak to pokazuje § 11 statutu tejże szkoły muzycznej mówiąc:

„Towarzystwo muzyczne w mieście tutejszem „od wielu lat utworzone i nadal przy swojem „istnieniu Senat Rządzący pozostawia. Gdy tako„we jednak wszystkie fundusze swoje powstałe „w części z oszczędzonej kompetencyi budżetem „dla niego przeznaczonej, przelało do funduszów „Bursy muzycznej, którą jako wątek uważać na„leży, z którego się Tow. w przyszłości dozupeł„niać i utrzymać może, będzie zatem dotąd miało „prawo i obowiązek sprawować dozór techniczny „nad szkołą muzyczną i czuwać nad jej wzrostem, „a to przez członków corocznie z grona swego de„legowanych, za znoszeniem się wspólnem z dy„rektorem Instytutu technicznego i Radą muzy„czną w sposób jaki toż samo za najlepszy uzna, „i który osobnemi przepisami przez władzę nau„kową potwierdzonemi, objęty będzie z zastósowa„niem wszakże do statutów zakładów już wyda„nych.“

Później obok zwyż wspomnionego Towarzystwa muzycznego krakowskiego zawiązało się w mieście naszem i drugie Towarzystwo muzyczne niemieckie, które zupełnie nosiło cechę prywatną i długo jako w mieście polskiem utrzymać się nie mogło; podczas kiedy pierwsze przeszło przez 24 lat istniało. Jeżeli później przez różne wypadki Towarzystwo polskie także upadło i straciło cechę publiczną, to zatrzymało się ono aż do ostatnich lat w domach prywatnych, przechodząc łatami ze starszego pokolenia na młodsze, z jednego domu do drugiego tak, że w każdym razie można było w Krakowie zebrać liczne grono młodzieży do wykonania większych lub mniejszych mszy, chórów, oratoryów itp. utworów muzycznych tak w kościołach jako i po koncertach. — Chociaż bowiem na mniejszą skalę i w partyach rozdzielonych, ale zawsze jakby w dalszym następstwie pierwszego Towarzystwa muzycznego, te prywatne stowarzyszenia muzyczne tu i owdzie się gromadziły i muzyką się zajmowały. — Czyż jeszcze w r. 1862 wykonywane w kilku kościołach krakowskich wielkie msze na 4 głosy męzkie, jak Ottona, Diabellego, Volkmanna, Haslingera, do których wchodziło przeszło 30 młodzieży, nie są dowodem, że Towarzystwa muzyczne dla Krakowa nie są obce?

A któż to rozszerzał w mieście tę sztukę — kto zaszczepiał, zachęcał i wszelkiemi możebnemi sposobami przyciągał do niej zawsze liczne grona młodzieży krakowskiej? — Kto tę młodzież, niezmordowanie a umiejętnie prowadząc, przysposabiał do wykonywania największych utworów muzycznych? Oto szkoła śpiewu dramatycznego w r. 1838 założona przez Franciszka Mireckiego, powołanego umyślnie w tym celu reskryptem Senatu rządzącego z dnia 11go lipca 1838 r. z Genui do Krakowa. Szkoła ta w r. 1842 do Bursy muzycznej, już dawniej przez księdza Andrzeja Artwińskiego ufundowanej, z dodaniem jeszcze profesorów instrumentów rznięrych i dętych przyłączona i pod tytuł Szkoły muzycznej krakowskiej statutem Senatu rządzącego zatwierdzona została. (Obacz §. 1 statutu tejże szkoły).

W ten sposób utworzona szkoła muzyczna, uznaną została za osobny oddział naukowy oddany tylko pod zarząd i dozór zakładu technicznego według §. 4go statutu szk. m.

Według §. 7. „Przełożeni szkoły muzycznej bezpośrednio jej zarządem lub dozorem trudniący się są:

„1) Dyrektor zakładu technicznego; 2) Dwóch głównych mistrzów czyli profesorów muzyki, z których jeden jest razem seniorem bursy muzycznej i kapelmistrzem muzyki kościoła Św. Anny; 3) JX prowizor bursy, będący oraz pierwszym penitencyaryuszem kościoła Sw. Anny. Dawniej należeli członkowie krakowskiego Towarzystwa muzycznego także do nadzoru Szkoły; (wszędzie tu mowa o Tow. muz. z r. 1818); 4) wizytator jeneralny szkoły technicznej, i nad tą jej gałęzią dozór swój rozciągający.“

Według §. 12 „Szkoła muzyczna składa się z dwóch głównych oddziałów, tojest szkoły śpiewu i szkoły muzyki instrumentalnej; — każdemu z nich przewodniczy osobny główny nauczyciel czyli profesor, których mianuje rząd krajowy na przedstawienie władzy edukacyjnej z kandydatów, po zaciągnieniu zdania Tow. muzycznego wybranych. — Obydwa ci mistrze głównie kierują naczelnie i bezpośrednio całą nauką muzyczną i mają stałe posady, a zatem w równem stoją znaczeniu i wchodzą jako członki do składu korporacyi nauczycieli instytutu technicznego, których prawa i obowiązki ogólne podzielają.“ — Rozbierzmy więc pokrótce ten §. a szczególniej obadwa te oddziały szkoły muzycznej, a mianowicie zacznijmy najpierwej od szkoły instrumentalnej.

§ 15 statutu szkoły muzycznej powiada: „Pro„fesor muzyki instrumentalnej wykładać będzie o„gólne zasady muzyki, tudzież uczyć grania na „fortepianie i organach, a tem samem usposabiać „na zdatnych organistów młodzieńców, którzyby „się temu zawodowi poświęcić mieli ochotę.“ Tą częścią paragrafu objęte obowiązki i warunki są podobno głównym celem drugiego oddziału szkoły muzycznej, gdy tymczasem obowiązki te albo bardzo pobieżnie albo zupełnie nie są dopełniane. Wprawdzie co rok a szczególniej tego roku słyszeliśmy kilku uczniów szkoły z grą fortepianową produkujących się i to przyznać należy z zadowolnieniem przybyłych na ten cel słuchaczy; ale uczniowie mają się ćwiczyć na fortepianie, aby się tym sposobem przysposobić do gry organowej, ażeby ich jak paragraf powiada usposabiać na zdatnych organistów dla kraju; bo nawet jeszcze raz w § 27 lit. *g.* statut wspomina że: „Nade„wszystko usiłować będzie szkoła muzyczna, ażeby „upowszechniać w kraju tutejszym znajomość kan„tu, a co do muzyki instrumentalnej, grę na „skrzypcach, fortepianie i organach.“ W szkole zaś o grze organowej od lat kilku ani słychać; więc tym sposobem ani szkoła swemu celowi ani profesór swym obowiązkom nie czynią zadosyć. Dziwi nas to tem bardziej, że ten sam profesor z początku swego w szkole muzycznej nauczycielskiego zawodu odbywał rok rocznie popis z organów; więc dla czegóż już od kilku lat instrument ten szkoła zaniedbuje i dlaczego czynniki wchodzące według statutu w skład nadzoru, mające obowiązek czuwania nad ścisłem wykonywaniem powinności (zobacz § 8 litera *a.*) w szkole muzycznej obowiązujących, nie nalegają, aby przypisom stało się zadość? Jeżeli organy, jak nas wieści dochodziły, są popsute, to od tylu lat można było postarać się o ich naprawę a nawet o przerobienie lub zamienienie ich na organ pedałowy bo z takiego organu, jaki szkoła muzyczna posiadała t. j. niepedałowego, także nie wiele korzyści uczniowie odnieść mogą.

Druga część §. 15 go mówi: „Do pomocy w naukach swego oddziału (t j. profesor szkoły instrumentalnej) będzie sobie miał dodanych trzech metrów przynajmniej: jednego do instrumentów smyczkowych, drugiego do dętych drewnianych, a trzeciego do dętych blaszanych; tych równie jak i jego obowiązki w tej mierze, określą także przepisy. Popis z instrumentów rzniętych, ale tylko skrzypcy, odbywa się rok rocznie, i zawsze znać w nim tak postęp i pracę uczniów, jakoteż gorliwość nauczyciela. Lecz co do instrumentów dętych, to takowe ani na popisach, ani podobno w ciągu roku szkolnego spokojności nie zakłócają. A przecież powinno być do instrumentów dętych już jeżeli nie dwóch, jak statut szkoły wymaga, to przynajmniej jeden, i to tak w graniu na tych instrumentach jako też w metodzie uczenia uzdolniony nauczyciel, a czy tak jest, to żadne rezultata nas od kilku lat o tem nie przekonywują. Rezultatem bowiem każdej nauki są coroczne popisy i egzamina szkolne, a my na popisach szkoły instrumentalnej cóż zawsze słyszymy? Oto fortepian i skrzypce, a reszta drzemie sobie spokojnie.

To zaniedbanie instrumentów dętych chciano raz wytłómaczyć w ten sposób, że uczniowie szkoły muzycznéj funduszowi tj. Bursiści ni należytéj chęci ni odpowiedniego zdrowia do dętych instrumentów nie mają. W tym razie tacy uczniowie albo zaraz nie powinni być przyjmowani albo jako niechcący lub niemogący dopełniać warunków i obowiązków statutem szkoły muzycznéj przepisanych najpóźniéj po roku wydalani być winni. Najwyraźniéj bowiem § 22gi powiada pod literą *b*, że warunki do przyjęcia na naukę muzyki między innemi są: „Zdrowie dobre, a mianowicie konformacya pier„si i stan organów oddechowych należyte, równie „jak innych także członków według wymagania „różnych instrumentów muzycznych. Pierwszy i „drugi, lekarz biegły, punkt zaś ostatni rozstrzy„gają sami profesorowie muzyki.“ A § 27 pod lit. *d* mówi: „Po upłynieniu roku niezdatni od dal„széj nauki usunięci a ostatni do wykończenia „całkowitego zakresu nauk muzycznych, tudzież „do deklarowania się obowiązani będą jakim przed„miotom lub instrumentom wyłączniéj chcą się po„święcić.“ Ciekawą także jest rzeczą dla czego popisy uczniów szkoły instr. nie odbywają się na sali drugiego piętra na ten cel jedynie budowanéj, ale zawsze w małym pokoiku 1go piętra lub dolnéj części budynku szkoły muzycznéj, gdzie zawsze liczna i mająca się prawo interesować tą częścią nauki publiczność z wielką przykrością tak dla siebie jako i dla popisujących mieścić się musi; tem bardziéj, że statut szkoły muzycznéj w § 27 pod lit. *n* najwyraźniéj zastrzega: „Ażeby zaś całą pu„bliczność przekonać o stanie i doskonaleniu szkoły „muzycznéj, posłużą jéj w téj mierze publiczne wy„stawy muzykalne corocznie na własną korzyść “w Amfiteatrze Nowodworskim wykonywane, na „których tak oddział szkoły śpiewu, jakoteż od„dział szkoły muzyki instrumentalnéj, wspólny u„dział mieć będą“. Statut mówi tutaj jeszcze o Amfiteatrze Nowodworskim bo w czasie zakładania muzycznej sali koncertowej w gmachu szkoły muzycznej nie było, gdyż dopiero później wybudowaną umyślnie na ten cel została, aby dla popisu uczniów całej szkoły muzycznej służyła.

Przy tej sposobności zrobię uwagę, że tak profesorowie szkoły stali jako i metrowie przychodzący są bardzo licho płatni, bo płaca np. nauczyciela szkoły muzycznej równa się pensyi tercyana tejże szkoły. A jeżeli podwyższono płacę Seniorowi Bursy, to nienależało pomijać i innych nauczycieli, tem bardziej, że nauczycielowi skrzypcowemu także obiecano podwyższyć płacę a profesorowi śpiewu dramatycznego przyznał komisarz rządowy jeszcze w r. 1845 jako dodatek do pensyi zwyczajnej $^1/_4$ dochodu z koncertów dawanych co rok przez szkołę muzyczną na dochód tejże szkoły. Dzisiaj zaś nie ma ani koncertów, ani też dochodów z nich nie pobiera ni szkoła ni profesor śpiewu dramatycznego.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 września. Pożar nocy sobotniej na Kazimierzu winien zwrócić uwagę władzy na przestrzeganie przepisów ogniowych. W tylnych zabudowaniach domu p. Marguliesa (niegdyś Mohra) wybuchł bowiem pożar z nieostrożności, gdy jak nas zapewniano, udał się ktoś wieczór ze świecą bez latarni na poddasze, gdzie znajdowała się wata, czy też przygotowana do niej bawełna. Ogień wszczął się też u waciarza. W tym samym domu znajduje się skład nafty, a gdyby ogień był się do niej dostał, nie obeszłoby się na spaleniu jednego dachu. Skład nafty jest umieszczony w izbie niesklepionej, nad którą są mieszkania i w miejscu ciasno zabudowanem.

— Piszą nam z Wojnicza, że w dzień urodzin JCMci Magistrat tameczny łącznie z wydziałem miejskim nadał honorowe obywatelstwo miejscowemu proboszczowi X. Błażejowi Gwiazdoniowi, członkowi wydziału miejskiego.

— Donieśliśmy już o samobójstwie prof. Stubenraucha i jego żony w Wiedniu. Tu podamy niektóre szczegóły tego wypadku, który sprawił tem większe wrażenie, iż Stubenrauch był znanym w całej Austryi, miał wielkie w różnych sferach wpływy, tudzież że nie zbyt rzadko zdarza się teraz, iż ludzie używający powszechnego wzięcia, a majątkiem, stanowiskiem i stopniem oświaty wzbudzający zaufanie, kończą w ten lub inny sposób, a nie zaszczytnie, zawód swój. Byli

wszakże wyżsi i znakomitsi w Wiedniu od Stubenraucha, a podobnie skończyli.

Dr Maurycy Stubenrauch liczył lat 54. Po ukończeniu praktyki sądowej był od r. 1836 adjunktem przy uniwersytecie wiedeńskim; 1838 profesorem uniwersytetu we Lwowie, 1839 profesorem akademii terezyańskiej w Wiedniu, od 1850 prof. w uniw. wiedeńskim, od 1853 prezesem komisyi egzaminacyjnej i członkiem różnych komisyj naukowych, dziekanem, profesorem akademii handlowej, nadto od r. 1854 adwokatem, dalej delegowanym w r. 1856 na kongres dobroczynności w Brukselli, później w Frankfurcie, delegowanym z rządu w r. 1858 do komisyi obradującej w Brukselli nad sprawą własności literackiej, członkiem komitetu do kongresu statystycznego w Wiedniu, od r. 1860 członkiem Rady zawiadowczej Towarzystwa hipoteczno-asekuracyjnego „Vindobona“, członkiem komitetu założycieli towarzystwa wsparcia i ubespieczeń na życie „Austria“, członkiem Rady miejskiej, członkiem stowarzyszenia przemysłowego, delegowym do komisyi handlu wiktuałów, członkiem komisyi rządowej do organizacyi sądownictwa, komisyi redakcyjnej do ustawy gminnej, komisyi juryzdykcyjnej, komitetu gospodarczego w Wiedniu, redaktorem *Gazety Sądowej*, współpracownikiem *Gazety Wiedeńskiej*, a nadto autorem dzieł prawniczych, które uważane są w Austryi za klasycyne, wreszcie prezesem a zarazem zawiadowcą kasy „Stowarzyszenia pomocy i oszczędności.“ N. Pan ozdobił go krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa. Wśród tylu urzędów i obowiązków płatnych i bezpłatnych, wpływ i znaczenie jego musiały być wielkie, a zdolności niepospolite. Można powiedzieć, że się nic bez niego w Wiedniu nie działo. U ministra p. Schmerlinga Stubenrauch miał wielkie wzięcie.

Już od niejakiego czasu obiegały po Wiedniu pogłoski, że w kasie „Stowarzyszenia wsparcia i oszczędności“, do której wkładki wnosili ludzie z pracy rąk własnych żyjący, niedostaje 28,000 złr. Stuberauch odciągał od dnia do dnia strony, które się zgłaszały po swoje wkładki, gdy jednak rzucono się hurmem po pieniądze, udał się Stubenrauch do burmistrza miasta Wiednia Dra Zelinki i przedstawił mu, że się znajduje w kłopotach pieniężnych. Dr Zelinka porozumiał się z kilkunastu bogatszymi członkami Rady miejskiej i postanowiono zebrać pieniądze przez składkę, aby uniknąć publicznego skandalu i zaspokoić uczestników dopominających się zwrotu swoich wkładek. W kilku dniach zebrano tym sposobem 21,000 złr. W ciągu dnia 31 sierpnia jeden z przyjaciół profesora zawiadomił go, że jest nadzieja zebrania pieniędzy. Rzecz ta doszła do JCMci, a Minister stanu otrzymał polecenie zasilenia kasy wypróżnionej 5 tysiącami złr., lecz już niedobór został wtedy pokryty. Nazajutrz 1go września rano członek Rady miejskiej Frankl i najstarszy syn profesora przyjechali do St. Veit pod Wiedniem, gdzie Stubenrauch mieszkał w wili, aby go zawiadomić o załatwieniu całej sprawy, niemogli się jednak do pokoju sypialnego dopukać. Dostano się do niego wreszcie przez balkon i okno i znaleziono Stubenraucha i jego żonę w łóżku bez życia. Na stole leżał jeszcze proszek z napisem: *Kali cyanicum* i szklanka niedopita, w której trucizna była rozpuszczoną. Oględziny lekarskie sprawdziły otruci prawdopodobnie sinianem potażu, który zawiera w sobie bardzo silną truciznę, kwas siny czyli pruski. Obiegała także pogłoska, że jeden z synów zmarłego, urzędnik przy stowarzeszeniu asekuracyjnem „Austria“ znikł od dni kilku. Dzienniki wiedeńskie usiłują jeśli nie usprawiedliwić, to przynajmniej osłonić naturę czynu, którego się dopuścił samobójca, i zamiast być tłumaczem zgrozy, ronią łzy litości nad „ciałem zasłużonego a nieszczęśliwego“ męża.

Przed parą laty imie prof. Stubenraucha wmięszanem było do sprawy jednego z synów jego, który najął za siebie zastępcę, aby zdał egzamin w jednem z miast prowincyonalnych, gdzie go osobiście nieznano. Wybieg ten przypadkiem się nie udał; zastępca został ukarany, a profesor znalazł się tylko odmalowanym pod nazwiskiem „profesor Zimmerqualm“ w felietonie dziennika *Neueste Nachrichten*.

Dziś z lekka natrącają, że zbytki domowe i słabość profesora dla niektórych najbliższych członków rodziny swojej były powodem nieszczęścia, bo dochody jakie posiadał wystarczały na życie bardzo przyzwoite i wygodne. Głoszą także, że zmarły zostawił znaczne długi prywatne. Dochody jego roczne obliczają mniej więcej na 10,000 złr.

— D. 24 kwiet. rb. rozniósł telegram po całej Europie wiadomość o zamachu na życie p. Balsza urzędnika poselstwa rosyjskiego w Paryżu. Bióra telegraficzne doniosły tyle tylko, że sprawca zamachu jest cudzoziemcem, nam zaś telegrafował z Paryża nasz korespondent nazwisko sprawcy, którym był Nikitenko, a jak go teraz zowią Nikiczenkow, były oficer rosyjski. Zamach był pospolitą zbrodnią, a nabył przez to jedynie znaczenia, że dał powód do dyplomatycznych wyjaśnień. Rząd rosyjski z uwagi, że zbrodnia popełnioną była w domu poselstwa, będącego jako taki miejscowością kraju, do którego poselstwo należy i z uwagi, że sprawca jest poddanym rosyjskim, domagał się prawa juryzdykcyi, to jest oddania sobie zbrodniarza pod osądzenie. Rząd francuski zaś zastawiał się tem, że Nikiczenkow choć Rosyanin, nie może być usunięty z pod juryzdykcyi francuskiej, albowiem juryzdykcya rosyjska dosięgałaby go wtedy tylko, gdyby był członkiem poselstwa lub osobą do składu domu poselskiego należącą, tudzież, że zażądano w poselstwie pomocy władz francuskich i te pierwszy akt aresztowania zbrodniarza i przesłuchanie go zarządziły. Każda ze stron została przy swojem tłamaczeniu prawa międzynarodowego, lecz rząd rosyjski tem poparł nieuznanie juryzdykcyi sądów francuskich, że zabronił p. Balszowi po jego wyzdrowieniu stawać przed sądem w Paryżu i kazał mu nawet z Paryża wyjechać. Bez jego zatem obecności jako głównego świadka odbył się proces Nikiczenkowa w d. 30 sierpnia w Paryżu przed sądem przysięgłych.

Nie przedstawia proces ten wielkiego zajęcia, krótką więc tylko treść zdamy z obrad sądowych.

Aleksander Nikiczenkow rodem z Charkowa, ma lat 32 i zostaje w służbie rosyjskiej, jako porucznik na odstawce. Akt oskarżenia opowiada szczegółowo zamach. W d. 22 kwietnia Nikiczenkow przybył do jlnego konsulatu rosyjskiego w Paryżu, ukazał paszport i oświadczając, że jest zupełnie ogołocony z pieniędzy, prosił o wsparcie 800 fr., aby mógł wrócić do kraju. Konsul odpowiedział mu, że nie ma do takich wydatków upoważnienia i odesłał go do poselstwa. Tam p. Balsz taką samą dał mu odpowiedź. We dwa dni potem przyszedł Nikiczenkow znów do konsulatu, żądając, aby mu choć tak małe wsparcie dano, iżby mógł dostać się do Nicei, gdzie przebywał właśnie Cesarz Aleksander wezwany do umierającego syna, który też tejże nocy żyć przestał, o czem Nikiczenkow jeszcze nie wiedział. Gdy go i teraz z niczem odprawiono, przybył raz jeszcze tegoż dnia o godz. 1½ w południe i zażądał widzenia się z sekretarzem. Woźny Savoy rzekł mu, iż sekretarz jeszcze nie nadszedł. Nikiczenkow czekając w sali ustępowej klął i wymyślał. Wtedy wszedł p. Balsz. Nikiczenkow przystąpił do niego natarczywie i zawołał: „Dajcie mi pieniędzy, jadę do Cesarza do Nicei.“ P. Balsz wytłumaczył mu niestósowność tego kroku, a gdy po kilku przemówieniach p. Balsz wchodził do drugiego pokoju, uczuł się być pchniętym w krzyże. Odwrócił się, i w tej samej chwili napastnik ugodził go w szyję i w twarz nożem obosiecznym.

Woźny Savoy ujrzawszy co się dzieje, przyskoczył i powalił skrytobójcę, ale ten uwolnił się z rąk jego, pchnąwszy go w oba biodra i w kolano. Nadeszły na to przypadkowo woźnica jednego z radzców poselstwa nazwiskiem Piccolo, rzucił się również na zabójcę, lecz otrzymał od niego także trzy pchnięcia w nogi. Nikiczenkow zerwał się wtedy z ziemi i wołał wywijając nożem, że pozabija wszystkich Rosyan. W rzeczy samej, przyskoczył znowu do rannego Piccolo i zmierzył go nożem w brzuch, lecz ten odpierając cios, dostał pchnięcie w rękę; wtedy raz jeszcze puścił się za woźnym Savoy, a lubo ten zastawił się stołkiem, został jeszcze zraniony w głowę.

W tej chwili przypadła policya, którą ktoś z domowych sprowadził. Nikiczenkow nie opierał się aresztowaniu. Rany p. Balsza były nader niebezpieczne i tylko przypadkowi niezwykłemu zawdzięcza wyjście z choroby; mimo tego doznaje jeszcze dolegliwości. Obaj ranieni słudzy wyszli po kilku tygodniach, wszelako Savoy chroma dotąd.

Prokurator wykazuje, że Nikiczenków chciał zabić tych, których napadł, i że robił to z namysłem, gdyż jeszcze 22go kupił nóż sztylétowy. Badany przez prezesa Nikiczenkow żali się na prześladowanie w wojsku, które go spowodowało do wzięcia uwolnienia, ale niechce inaczej tłumaczyć tego prześladowania, jak tylko skarżąc się na niesprawiedliwość swoich przełożonych. Opuściwszy służbę w r. 1860, zwiedził Odessę, Turcyę, Syryę, Egipt i przybył do Paryża, potem był w Londynie i wrócił ztamtąd 21go kwietnia, aby dostać pieniędzy na powrót do kraju. Powiada, że odmowa w konsulacie i poselstwie przywiodła go do nędzy, czemu jednak sprzeciwia się ta okoliczność, że miał jeszcze 78 fr., zegarek złoty z takimże łańcuchem i pierścień złoty. Nikiczenkow mało rozumie po francusku, przesłuchanie jego odbywa się przeto z pomocą tłumacza. Zeznania p. Balsza złożone były na piśmie; ten bowiem usprawiedliwił swoją nieobecność służbą dyplomatyczną.

Zeznania obwinionego i obrona adwokata Barbiera nic godnego uwagi nie przedstawiają. Obrońca usiłuje dowieść, jakoby czyn popełniony był w uniesieniu bez namysłu. Sąd skazuje winowajcę do robót przymusowych na całe życie.

— Dnie 2gi i 3ci września były zupełnie pochmurne, dżdżyste i chłodne. Największe ciepło w pierwszym z tych dni było + 12°,2, w drugim + 14°,6. Barometr to wznosząc się, to spadając, podniósł się nagle, z 329''',70 na 332''',01 od godziny 10tej wieczór dnia 3go września do 6tej rano dnia 4go, przyczem równocześnie w nocy się wypogodziło. O tejże ostatniej godzinie termometr wskazywał + 9°,8 R. Wiatr stale zachodnio-północno-zachodni.

— We wtorek dnia 6go września, 8go Urbana papieża.

Przyjechali do Krakowa od 3 do 4 września.

HOTEL DREZDENSKI Władysław Sieklucki z Lublina, Konstanty Listowski z Wilna, Jakób Ziegler ajent z Wiśnicza, Ruszczyński z Kamieńca, L. Ostersetzer kupiec z Brodów, Leopoldyna Skribe żona kupca z familią z Wiednia, Augustyn Szmurło rektor szkół z Warszawy, Tadeusz Wichert urzędnik z Warszawy, Stanisław Belli uczeń z Warszawy, Antoni Piasecki z Polski, Eufemia Modzelewska z Polski.

HOTEL SASKI: Nikodem Dydyński administrator dóbr z Strzyżowa, Jan Baczyński właś. d. z Podola, Ludwik Górski właś. d. z Warszawy, Stanisław Stanowski wł. d. z Poręby z Polski, Dominik Krzywoszewski z Polski, Kajetan Turowicz ze Lwowa, Bolesław Kozarski właś. d. z Warszawy, Teofil Trzebiński wł. d. z Polski, Edmund hr. Suchodolski właś. d. z Drezna, Józef Hrdliczka dyr. fabr. z Zagórza, Charles D. Jallman z Ameryki, Henryka hr. Stadnicka z Warszawy, Fryderyk Brucek dyrek. fabr. ze Lwowa, Krzysztof Dufour z Paryża, Pict Latandrie Karol z Paryża, Józef hr. Męciński właś. d. z Polski; Aukadey Stals urzęd. z Proszowic, Władysław Dąmbski właś. dóbr z Wojnicza, Władysław Dobrzański właś d. z Tarnowa, Wiktorya Dobrzańska właś. d. z Partynia Józef Kurella wł. d. z Polski, Hillary Żyniewski z Polski, Józef Zyciński właś. dóbr z Polski, Walerya Wurujska z Polski, Ernest Müller z Polski, Herman Humbut kupiec z Wrocławia.

HOTEL POLLERA. Arbter Paulina żona dyrektora dóbr z Mielca, Hubernagel Józefa żona półkownika z Czerniowic, Reinschmidt Natalia z Warszawy, Prusinowski Feliks akademik z Warszawy, Dyamentowska Ewelina z Warszawy, Dyamentowski Alojzy z Warsaawy, Emilianoff Konstanty urzędnik z Olkusza, Zeloburski Orost urzędnik z Olkusza, Dzikowski Fryderyk Dr medyc. z Halicza, Moczarski Aleksander urzędnik z Warszawy, Łuczewski Ignacy z Warszawy. Entaner Mary, z Prus. Lidel Robert, kupiec z Berna. Pektorsik Ernest, profesor z żoną ze Lwowa. Macholl Lopold, kupiec, z Lipska. Reimann Wilhelm, kupiec, z Wiednia. Höflich L., kupiec z synem ze Lwowa. Riepel August, profesor, z Rzeszowa. Vay Johann urzędnik, z Bawaryi. Ksiądz Antoni Lewandowski profesor, ze Lwowa. Baron Karol Brunicki. z Cieniawy. Wakulski Józef, z Siedlec. Zaleski Julian kupiec, z familią, z Paryża. Długoszewski Antoni, z Polski. Mossmann Maurycy kupiec, z Prus. Pollak Fryderyk kupiec, z Wiednia. Skrzyński Aleksander, z Kobylanki. Makowski Aleksander profesor, z Berna. Dr Julius Grysar, z Wiednia. Sikora Edward, ksiądz z Oświęcima. Rzewuski Wincenty urzędnik z Warszawy. Kellner Michał kupiec, z Lundenburga.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Namiestnictwo galicyjskie o udzieleniu przez ministeryum handlu pięcioletniego przywileju Zygmuntowi Kotkowskiemu na wynalazek wyrabiania papieru z trzciny stawowej.

Licytacye: W d. 7 września wydzierżawienie akcyzy: w Tarnopolu od wina 1,000 złr. 99 c. w d. 11 w Mikulińcach od wina 200 złr., od mięsa 3,282 złr., w d. 12 w Trębowli od wina 60 złr., od mięsa 1,956 złr.— W d. 25 września we Lwowie zabezpieczenie dostawy żywności i lekarstw dla szpitali garnizonowych we Lwowie, w Brzezanach, Kołomyi, Przemyślu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Żółkwi.

Zawezwania: Dyr. finansowa pow. w Brodach właściciela zatrzymanych przez straże finansową w lesie pod Zawiczem 5[illegible] funtów towarów bławatnych i 41⅕ funtów herbaty; w ciągu 90 dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Listy ze wsi.

Od Jasła 30 sierpnia.

Pośpieszam donieść wam o prawie już ukończonych żniwach w Jasielskiem. Jak wszędzie tak i u nas urodzaje tegoroczne do bardzo miernych policzyć trzeba. Rzepaki nie jednemu dały się we znaki.— Żyta zupełnie chybiły, pszenice trochę lepsze, ale tylko na ziarno, bo w stodołach bardzo pusto, tak, że z wielką trudnością inwentarze się przezimują. Jęczmiona, owsy i boby bardzo ładne. Tatarki wczesne liche, później zasiane dosyć ładne. Ziemniaki i konicze nasienne obiecują dobry plon. Deszcze nie wiele u nas szkody zrobiły, bo zboże było już wtedy w stodołach, lub na polu w stertach, ziarno będzie doborowe i ważne. Ceny robocizny były u nas tego roku znacznie mniejsze jak innych lat i robotnika było podostatkiem. Płacono w najnaglejszych żniwach od 20 do 30 centów, w miarę oddalenia od miast. *J. W. N.*

Od Mielca 30 sierpnia.

Żniwo już zupełnie ukończone, można już napisać śmiało o rezultacie tegorocznych zbiorów w naszych okolicach.

Pszenica z małym wyjątkiem tak nad Wisłą od Sanu, aż do góry do ujścia Dunajca dobrze się urodziła i sypie więcej korca z kopy, jednak w stosunku z urodzajnemi latami jest jej mniej w kopach o trzecią część.

Żyto bez różnicy źle się urodziło, bo w najlepszych polach i uprawach nie dało więcej jak połowę tego co dawniej bywało, ale nadto i wymłot nie jest dobry, dowód najlepszy, że nie ma pożądanej wagi.

Jęczmień pięknego ziarna, ale go i na słomę ledwie połowa jak dawniej a o trzecią część sypie mniej jak bywało.

Owies, ten bez wyjątku tak w snopie jak w ziarnie połowę ledwo daje dawnych zwyczajnych zbiorów, a do tego taki przypalony a ztąd chudy, że ażeby na targu go sprzedając dać na wagę teraz żądaną, potrzeba w miejsce korca sypać półpiętej a nawet pięć ćwierci, na co koloniści Niemcy wokoło mnie osiedleni i wieśniacy bardzo się skarżą.

Rzepak w ogóle wszędzie chybił. W najlepszych gruntach niedał ledwie czwartą część dawnego zbioru, a w górnej glebie zupełnie chybił.

Grochy piękne, ale ani połowy tego co zwykle bywa.— Prosa i tatarki, które najwięcej włościanie siewają, bardzo złe, albo zupełnie się nie udały.

Koniczyny na nasienie klepiskiem po nad Wisłą i Wisłoką lepsze, w wyższym już o pół mili od brzegów rzecznych pasie tak nikczemne, że mało co, a może nic nie będzie.

Ziemniaki w ogóle bardzo dobre, silny i znaczny obiecują plon, do tego są zdrowe i nie tylko na naci niemasz plam, ale i owoc w ziemi nie jest zarażony chorobą. Gdyby ziemniaki były chybiły, lub gdyby się jeszcze popsuły, rezultat zbiorów naszych zbożowych prowadziłby wprost do głodu z przyczyny, iż to co wieśniak sieje, wszystko prawie chybiło (bo pszenicy albo mało, albo nic nie wysiewa) ponieważ żyto, jęczmień i owsy zawiodły, a prosa i tatarka których wieśniak dużo sieje i przy ziemniakach tem się najwięcej żywi, nieudały się zupełnie; przeto mimo nie złego urodzaju pszenicy, który tylko dwory sieją, byłby między ludem głód; jeżeli jednak ziemniaki się nie popsują *), przy taniości zboża i dobrym zawsze się znajdującym zarobku we dworach, niema obawy o to.

Lud nasz prawie w ogóle, dzięki łasce Boga co dzień jest moralniejszym, pobożniejszym, trzeźwiejszym, a ztąd i pracowitszym, i więcej już o sobie i swoich myślącym. Byt ich nadzwyczajnie się poprawia; porzucają oni z bytem lepszym dawne nałogi: pijaństwo, kradzieże, wypasanie samowolne i próżniactwo; uznali oni sami że siebie, bez nauki, li z przykładów, że tylko usilną i poczciwą pracą wszystko złe zwyciężyć można, dla tego bez przesadnych żądań, (byle swoje zebrali) spieszą na pańskie niwy i przyznać trzeba, że lepiej jak dawniej robią. Pomimo wyraźnej łaski Boga i innych może bodźców, potrzeba samego opłacania coraz uciążliwszych podatków zmusza ich do pracy i wstrzemięźliwości, bo wiadomo, iż wieśniak przykuty swą własną wolą do swego kawałka pola, woli się z życiem pożegnać niż kęs własnej stracić roli.

W końcu jeszcze jedno dodaję, że kapusta, która do głównych pożywień wieśniaka należy, z powodu posuchy przy jej zasadzeniu, a teraz przez mnogie gąsienice trapiona, jest w bardzo złym stanie, przy nieurodzaju zboża wielki na wieśniaków wpływ wywrze. Siana w ogóle bardzo u nas pięknie zebrano, ale dla posuchy nawet i połowy ze zwyczajnego zbioru nie było. *H. B.*

Od Tyśmienicy 29 sierpnia.

Skończywszy żniwa, i omłóciwszy większą zbiorów ozimych połowę, mogę uczynić zadość wezwaniom szanownej Redakcyi i zdać sprawę w jaki sposób zachody nasze w roli odpowiedziały w tym roku:

z 55 morgów w świeżym nawozie posianej pszenicy ozimej zebrałem kóp 126, które zaledwo po ½ korca liczę,

z 5 morgów tak samo posianej jarej 29 kóp,

z 40 morgów żyta po kukurudzy i w ugorze posianego 60 kóp, które dały 32 korce,

z 20 morgów jęczmienia w gnojnem pszeniczysku posianego 74 kóp,

z 43 morgów owsa posianego w kilkoletnim ugorze, 96½ kóp.

z 40 morgów koniczyny doskonale zwartej 13 sążni czyli 325 cet.

z 18 morgów wyki (w najlepszem polu) 8 sążni czyli 200 cet.

Siana ani trzeciej części nie mam jak bywało lat innych.

Niewiedząc jaki wpływ wywrze w pobliżu budująca się kolej na gospodarstwa nasze, dwie piąte roli zostawiłem ugorem — zajmując pod pług najlepsze tylko parcelle — a pomimo najstaranniejszej uprawy, tak fatalny rezultat, z przyczyny, że w okolicy naszej od śniegu ani jednego niebyło deszczu, którýby na cal ziemię przemoczył.

Jakie skutki tak niepraktykowany nieurodzaj wywrze na stosunki społeczne, łatwo wywnioskować; a że zarobek przy budującej się kolei nie jest dostępnym dla całej podgórskiej okolicy, tą klęską dotkniętej, byłoby na czasie pomyśleć o biednym ludzie naszym, jeźli nie ma paść ofiarą tego dopustu Bożego. *Y.*

*) Koło Krakowa już się psują.

Przeciętne ceny zbożowe na targach galicyjskich z miesiąca lipca, (w wal. austr. za korzec).

	pszenica	żyto	jęczm.	owies
w pasie nadgranicznym wschodnio-północnym:				
Zaleszczyki	5.15	4.42	3.80	3.40
Mielnica	5.35	4.20	3.80	2.20
Czortków	5.50	4.60	3.27	2.60
Husiatyn	4.85	4.10	3.90	2.90
Kopyczyńce	5.	4.40	3.50	2.57
Budzanów	5.50	4.25	3.70	2.45
Trembowla	6.40	4.70	4.10	2.85
Tarnopól	5.05	3.39	2.95	2.32
Załóżce	5.	4.	3.60	2.40
Złoczów	5.66	4.30	4.08	3.15
Kamionka	6.15	4.20	3.57	2.95
Radziechów	5.60	3.20	3.60	2.40
Jaworów	6.	5.20	5.	3.20
Sieniawa	6.	4.40	4.40	3.
Leżajsk	6.	4.40	4.	3.20
Kolbuszowa	5.67	3.86	3.90	3.
Dąbrowa	6.20	4.40	4.20	3.
Żabno	6.20	4.60	4.30	2.40
Baran	6.80	5.10	4.	
Chrzanów	7.35	5.40	4.87	3.50
w pasie podgórskim zachodnio-południowym:				
Nadwórna	6.65	4.85	4.80	2.90
Bohorodczany	6.04	4.04	4.	4.
Stanisławów	6.40	5.	4.52	3.25
Kałusz	6.	5.20	4.40	3.
Rożniatów	6.40	4.40	4.	2.60
Bolechów	6.40	4.80	4.	2.40
Żurawno	6.10	4.84	3.60	2.90
Skole	6.75	4.60	3.65	3.20
Stryj	6.	4.20	3.55	2.50
Drohobycz	6.85	4.96	4.11	3.03
Sambor	6.50	4.92	4.55	3.05
Lisko	6.25	4.55	3.92	2.62
Sanok	6.06	4.45	3.90	2.55
Dynów	6.65	4.77	4.50	2.88
Rymanów	6.05	4.50	3.90	2.95
Krosno	6.04	4.75	4.07	3.30
Dukla	6.	4.25	3.92	3.45
Gorlice	6.90	4.65	4.05	3.52
Nowy Sącz	6.90	4.75	4.05	3.25
Stary Sącz	7.	4.75	4.10	2.80
Nowy Targ	7.96	5.10	4.20	2.80
Myślenice	7.50	5.60	5.	4.
Wadowice	7.10	5.58	4.58	3.02
Kęty	7.30	5.60	4.22	3.60
Andrychów	7.80	5.40	4.	3.
Biała	7.85	5.05	4.	3.
Żywiec	9.50	6.30	4.90	3.70
w pasie środkowym na linii kolei żelaznej:				
Tłumacz	6.	5.	4.	2.95
Jazłowiec	5.55	4.40	3.20	2.20
Buczacz	5.20	4.24	3.50	2.50
Monasterzyska	5.	4.35	3.15	3.
Podhajce	5.25	4.	3.20	2.15
Halicz	5.20	4.20	3.38	2.60
Bursztyn	5.10	4.10	3.20	2.25
Żydaczów	6.	5.	4.40	2.80
Brzeżany	5.	3.92	3.15	2.
Przemyślany	6.05	4.15	3.35	2.20
Bóbrka	6.	4.80	4.50	3.
Rozdół	6.	4.80	4.50	3.
Mikołajów	6.	5.	4.25	3.10
Lwów	6.60	4.65	4.30	3.30
Sądowa Wisznia	6.10	4.44	4.	2.80
Mościska	6.80	5.14	5.	3.12
Przemyśl	6.40	4.55	4.57	3.17
Przeworsk	6.	4.40	4.28	2.40
Rzeszów	6.54	4.40	4.	3.10
Tarnów	6.60	4.48	4.05	3.05
Kraków	7.45	5.30	4.26	3.35
Oświęcim	7.	5.20	4.	3.50

Przeciętne ceny targowe w Wrocławiu z miesiąca lipca.

za szefel:	najpiękn.	śred.	poślednich	
pszenicy białej	68—65	62	60—57	srg.
„ czerwonej	65—62	60	58—56	„
żyta	50—49	48½	48—47	„
jęczmienia	37—35	33	32 31	„
owsa	29—28	27	26 —	„
grochu	65—62	60	56—54	„
rzepaku (150 funtów)	259	249	242	„
wrzoskwy „ „	266	256	251	„

sr. grosz pr. = 5 centów (srebrem)

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 3 września. Deputowany Twesten powołany był wczoraj na wniosek prokuratora przed sędziego śledczego, aby się tłómaczył z mowy swojej w d. 20 maja. Prokuratorya upatruje w tej mowie obrazę i oszczerstwo urzędników publicznych i władz pod względem ich urzędowych czynności. Twesten na podstawie art. 84 konstytucyi odmawia wszelkiego tłómaczenia się z mowy mianej w Izbie deputowanych, (Twesten w mowie tej mianej z powodu obrad nad budżetem, karcił bardzo groźnie postępowanie ministra sprawiedliwości, sponiewieranie przez niego jedynej magistratury, sądownictwa, która jeszcze uważaną była w kraju i za granicą za nieposzlakowaną, dowolność postępowania dyscyplinarnego, a biorąc pochop z wielkiego procesu polskiego, zarzucał ministrowi użycie tego sądu do celów tendencyjnych i przesądzanie z góry wymiaru sprawiedliwości. *Red. Cz.*)

Berlin 3 września (*W. Ch.*) Utrzymują z wielu stron, że ks. Fryderyk Augustenburski ustępując naleganiom Austryi opuści Holsztyn dobrowolnie. W Dolzig (posiadłość księcia na Szląsku) robią już przygotowania na jego przyjazd.

Lipsk 3 września. Wczoraj wieczór odbywały się tu poufne narady, a dziś formalne obrady wydziału 36 członków (stowarzyszenia narodowego). Więcej niż połowa członków zjechała się; członkowie austryaccy odmówili, pruskich nie wielu było. W komplecie znaleźli się członkowie z Bawaryi, Wirtembergii, Saksonii, Darmstadu i Brunszwiku.

Sztutgart 2 września. Minister wojny jenerał Miller przeniesiony na spoczynek na własną prośbę, ministrem mianowany jenerał Wiederhold.

Kiel 2 września. „Dziennik rozporządzeń dla księstw Szlezwickiego i Holsztyńskiego“ donosi, że naczelna władza cywilna dała pozwolenie do robót przygotowawczych do kolei żelaznej z Hamburga przez Segeberg do Heiligenhofen (naprzeciw wyspy Fehmaru) i do kanału z Kiel do Steinrade.

Kopenhaga 2 września po południu. Przeszło 2000 Szlezwiczan przybyło o godz. 1½ na sześciu statkach parowych do Korsöer (na zachodnim brzegu Zelandyi). Mieszczanie powitali ich i świetnie podejmowali. Wieczorem goście przybędą do Kopenhagi.

Kopenhaga 2 września. Wniosek opozycyjny względem wotum nieufności w *Folkethingu* upadł przejściem do umotywowanego porządku dziennego 51 głosami przeciw 48.

Kopenhaga 3 września. Posłowie obu mocarstw niemieckich uczynili zapytanie względem tłumnego przyjazdu Szlezwiczan. Minister spraw zagranicznych Bluhme odpowiedział, że ministeryum nie ma żadnego w tej sprawie udziału i będzie umiało przeszkodzić demonstracyom kompromitującym.

Paryż 3 września. (*N. f. Pr.*) Wieść krąży, że ministeryum ma zażądać niezadługo odwołania wojsk francuskich z Meksyku (?) *Memorial diplomatique* donosi, że Cesarz zaproszony jest na ojca chrzestnego infanta portugalskiego. Pożyczka egipska wynosi 75 milonów.

Florencya 2 września. Dekretem królewskim pułkownik Tamajo zawieszony zostaje w swoim stopniu na wniosek ministra wojny, dla tego, że będąc deputowanym, przystąpił do protestacyi przeciw wiadomemu okólnikowi ministeryalnemu z powodu majora Villata.

Lizbona 1 września. Nowy gabinet jest już utworzony. Wchodzą do niego: Wicehrabia de Castro, minister spraw zagranicznych i prezes gabinetu; Rodriguez Sampaio, minister spraw wewnętrznych; Peginto Teixas, sprawiedliwości; Fontes, skarbu; Torres-Novas, wojny; Tavares Almeida, marynarki; Sepo Pimentel, robót publicznych.

Najsprzeczniejsze krążą wciąż wieści o zamiarach urządzenia wewnętrznego krajów koronnych Austryi. Niechętni rządowi obecnemu łączą w tych zmianach idee samowładztwa z projektami podkopania biórokratyzmu. Wymieniają niemiłe powszechnie osoby, którym miano niby powierzyć ważne urzędy, a obok tego rzucają popłoch, iż rząd zamierza zaprowadzić rządy arystokratyczne jak w Węgrzech. Przywrócenie w tym kraju żupanów z grona znakomitszych obywateli ma posłużyć za wzór w innych krajach koronnych w nominacyach na naczelników obwodowych. Zwolennicy centralizacyi obawiają się takiej organizacyi i takiej autonomii — my jej wyglądamy.

Nadaremnie dotychczas oczekiwaliśmy zaprzeczenia twierdzeń *Morning Posta* o tajnych umowach w Gastein czy Salzburgu zawartych. *Nordd. allg. Ztg* bardzo naiwnie zasłania się w tej mierze powątpiewaniem dzienników francuskich. „Wyjaśnienia *M. Posta* doznały już zaprzeczenia ze strony półurzędowych pism francuskich“ — woła dziennik urzędowy pruski, i na tem poprzestaje. Oględne uwagi swoje — nie zaprzeczenia — kończy *Nordd. allg. Ztg* własnemi następującemi słowami *M. Posta*, w których każe upatrywać cel i manewr: „Niechaj sobie Niemcy nie wyobrażają, iż Francya i Anglia z powodu swoich naprężonych stosunków ze Stanami Zjednoczonemi, zechcą być milczącemi widzami. Wcześniej czy później ta.., (nie możemy tu powtórzyć słów *M. Posta*, choć je berliński dziennik powtarza) wywoła groźne zawikłania; ale przedewszystkiem naród niemiecki będzie musiał rozstrzygnąć, czy chce prowadzić wojnę rozległą w obronie Austryi we Włoszech“.

Cesarz Napoleon miał dziś wyjechać do Biarritz, gdzie przybędą królestwo Hiszpańscy, książę d'Aosta, drugi syn króla włoskiego i p. Bismark; hr. Goltz poseł pruski zaraz tam jedzie. We Francyi uwaga publiczna najwięcej zwrócona w téj chwili ku dążnościom decentralizacyjnym. Wszelako, gdy rząd ociągał się z zastósowaniem decentralizacyi w administracyi, myśl tę pochwyciły stronnictwa dynastyczne, jakoto republikanie i orleaniści, aby tym sposobem robić propagandę dla swoich planów. Nie mogą wyrządzić oni większej szkody reformie, którą popierają, jak przez użycie jej nie za cel ale za środek dla swoich planów. Tak zwany memoryał z Nancy stał się przez to chorągwią antidynastyczną, bo pod nią zaciągnęły się wszystkie żywioły opozycyjne. Demokratyzm cesarski stawa też przeciw tym dążnościom popierany gorliwie przez rząd. W tej walce łatwo może zniknąć różnica centralizacyi i decentralizacyi, a stać będą przeciw sobie cesarstwo i orleanizm lub republika. *La Patrie* nazywa przeto zwolenników memoryału z Nancy „nową ligą“.

Odwiedziny floty francuskiej w Portsmouth nie mają jeszcze widocznych w sobie oznak politycznego wyadku. Oględnemi były mowy w Cherbourgu, oględniejszemi i mniej jeszcze znaczącemi są toasty w Angli spełniane na przyjęcie floty francuskiej.

Wiadomości z Włoch są bez żadnej doniosłości politycznej. Zmiana gabinetu portugalskiego nieda się jeszcze należycie ocenić, bo nawet niewiadome są jesze powozy ustąpienia dotychczasowego gabinetu.

Wojna w Indyach wschodnich między Anglikami a Butunami ustała. Radża Butanu ofiarował pokój. Ważną jest ta okoliczność przywieziona z Bombaju pod datą 8go sierpnia, że rozpoczęły się układy między rządami angielskim i francuskim o odstąpienie Anglikom kolonij francuskich w Indyach. Głównemi posiadłościami francuskiemi są tam Pondichery i część Chandarnagoru. Są to resztki dawnych rozległych osad francuskich, z których Madras była główną. Francya posiadając dziś Kochinchinę, mniej może dba o te kilkomilowe osady.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 4 września wieczór. Kolej północna 1675. — Akcye kredytowe 174·10. — Losy z r. 1860 88·35.— Losy z r. 1864 78·60.— Berlin 4 września. Bank pruski podniósł diskonto wekslowe na 5% a procent lombardowy na 5½. Paryż 4 września. Renta w końcu 69·20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 11200.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa p daje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę oświetlenia olejem skalnym (Naftą) przedmieść i realności miejskich, na czas od 1go Listopada 1865 do 31go Grudnia 1868, tj. na lat 3 i miesięcy 2, odbędzie się w dniu 21 Września 1865, w gmachu Magistratu w biórze Departamentu V, o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 4.997 złr. w. a. (cztery tysiące dziewięć set dziewięćdziesiąt siedm złr. w. a.)

Wadyum wynosi 500 złr. (pięć set) złr.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. (3271-3)

Kraków dnia 3 Sierpnia 1865.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że Zakład mój wychowawczo naukowy przeniosłam z ulicy Szewskiéj na mały Rynek Nro 433 pierwsze piętro w domu Wgo Placera

Z pierwszym Września rozpoczynam kurs nauk. (3282-4)T

M. Holska.

Pastylki przez Gelis & Couté

przez cesarską Akademię medyczną uznane.

Pastylki te uzyskały uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, przedsiębranych przez komisyę złożoną z panów Profesorów Bouillaud, Fouquier i Pallu, którzy skuteczność i przeważność tych pastylek nad wszystkie inne podobne wyroby potwierdzili. Nowe fakta, do których policzyć należy doświadczenia czynione przez panów Klaudiusza Bernard (z Instytutu Baresvik, L. Lemaire i innych, jeszcze bardziej przekonały o korzyściach pastylek przez Gelis et Couté, które najkorzystniéj używają się przeciw bladaczce (hlorose), białym upławom, do wzmocnienia słabowitych ciałotworów, w słabościach kobiecych itp.

Pastylki Gelis et Couté sprzedają się tylko w czworo-graniastych paczkach, opatrzonych etykietą i w kolorowem opakowaniu, przy którem wystaje różowy wązki papierek z podpisem pana Labelonye, jako główny skład utrzymującego.

Główny skład: w Paryżu Labelonye et Comp, 19 rue Bourbon Villeneuve, — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk,* aptekarz; — we Lwowie: p. *Berliner* aptekarz.

(W)(2799-12-18) T

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Nie masz środka żelezistego tak starannie i dokładnie przygotowanego jak Fosforan żelaza w płynie p. Leras, Doktora umiejętności w Paryżu. Dla tego to najsławniejsi lekarze na całéj kuli ziemskiéj przyjęli ten środek jako niemający sobie równego przeciw *blednicy, lymfatyzmowi, cierpieniom żołądka, trudnemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia u kobiet, brakowi miesięcznéj regularności, upławom i chudnieniu, przeciw osłabieniu w chwili powrotu do zdrowia, gorączkom złośliwym, ubytkowi krwi* i zmienianiu się jéj pierwiastków normalnych. Produkt ten lekarniczy znosi bardzo prędko wszystkie powyższe choroby.

Skuteczność jego sprawdzona i szptwalach, uznaną również została przez towarzystwa i akademie lekarskie jako środek zachowawczy od chorób epidemicznych i wogóle utrzymujący zdrowie w normalnym stanie. Jest to jedyny preparat żelezisty, jaki znieść może najdelikatniéjszy żołądek: nie sprawia on nigdy zatwardzenia, nie czerni on ust ani zębów. Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galli i Mrozowskiego;* we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera;* w Brodach w aptece p. *Franzos;* w Kijowie w aptece p. *Neeze* i *Marcińczyka* (3075 8)T

Mieszkanie z ogrodem,

Lodownią i Kręgielnią, jest do najęcia od 1go Kwietnia 1866. — Bliższa wiadomość przy ulicy św. Marka Nr. 257 w domu Wgo Zakrzewskiego. (3310-3)

SYROP Z NADFOSFORONU
WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabosci piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy w krótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną.

Dostać można w Wilnie u. p. *Chrościckiego,* — Krakowie u p *Miczyńskiego,* — we Lwowie u p. *Rukera,* — w Poznaniu u p. *Elsnera,* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego,* — w Kijowie u p. i *Marcińczyka.* (3158-4-6) T

OD ADMINISTRACYI
BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

W bieżącym tygodniu rozesłane zostaną szanownym Prenumeratorom dalsze zeszyty Biblioteki Polskiej z roku 1862, zawierające:

resztę wszystkich dzieł Karpińskiego,

od zeszytu 7go do 16go, oraz

Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim Gwardyi Napoleona I.,

przez ***Józefa*** hr. ***Załuskiego,***

byłego jenerała brygady w głównym sztabie wojska polskiego, niegdyś oficera szwadronu rzeczonej gwardyi Cesarza Francuzów, — składające się z niespełna 5ciu zeszytów.

Administracya „Biblioteki Polskiéj“ odwołując się na ogłoszenie swe z Czerwca r. b. i na cyrkularze, wszystkim Panom Prenumeratorom „Biblioteki Polskiej“ w tymże miesiącu przesłane, ma zaszczyt niniejszem oznajmić, że teraźniejsza przesyłka uskuteczniona będzie wszystkim tym Panom Prenumeratorom, którzy dotąd na otrzymane cyrkularze nie odpowiedzieli i wyraźnie dalszéj przesyłki nie odmówili, niemniéj jednak i tym, którzy wprawdzie oświadczyli, że dalszéj przesyłki otrzymać sobie nie życzą, lecz otrzymanych początkowych 6ciu zeszytów dzieł Karpińskiego nie zwrócili, gdyż inaczéj komplet pojedynczych egzemplarzy zostałby rozerwany i Administracya musiałaby ponieść znaczną stratę bez wszelkiéj korzyści dla tychże Panów Prenumeratorów.

Przytem nadmienia się oraz, że ponieważ z dzieł Karpińskiego miały być pierwotnie tylko niektóre w „Bibliotece Polskiéj“ z roku 1862 umieszczone, w objętości 12tu zeszytów czyli 60ciu arkuszy druku, w skutek jednak roz licznych głosów światłéj Publiczności wszystkie dzieła tego poety zostały w „Bibliotece Polskiéj“ umieszczone; pierwotnie obliczona prenumerata za 12 zeszytów tego dzieła, została zwiększona na 16 zeszytów, za które należytość w kwocie 5 złr. 12 centów przypada.

Należytość zatem za „Bibliotekę Polską“ z r. 1862 wynosi:

za same dzieła Karpińskiego:		za dzieła Karpińskiego i Wspomnienia:	
na papierze zwykłym	5 złr. 12 c.	na papierze zwykłym	6 złr. 62 c.
„ „ lepszym	5 „ 60 „	„ „ lepszym	7 „ 25 „
„ „ klejowym	8 „ 50 „	„ „ klejowym	10 „ 95 „

Wspomnienia zaś same na papierze zwykłym kosztują **1 złr. 50 c.**

Ci Panowie Prenumeratorowie, którzy zapłacili już pierwotną prenumeratę na rok 1862 w kwocie 3 złr. 84 centów, mają dopłacić za same dzieła Karpińskiego . . . . **1 złr. 28 cent.**
za Wspomnienia zaś . . . . **1 „ 50 „**
razem . . . **2 złr. 78 cent.**

i jeżeli są oraz Prenumeratorami „Czasu;“ mogą kwotę tę przyłączyć do najbliższéj prenumeraty tegoż dziennika.

Cały komplet Biblioteki Polskiej

wydania Krakowskiego, po 60 zeszytów 5ciu arkuszowych jednej rocznej seryi, zawierający między innemi cennemi dziełami Historyę Narodu polskiego i Żywot J. K. Chodkiewicza przez Naruszewicza, Dzieje panowania Zygmunta III Niemcewicza, Dzieła Ignacego Krasickiego, Piotra Skargi, Górnickiego, Reja, Grochowskiego, Tadeusza Czackiego, Surowieckiego, Święckiego, Śniadeckiego, Ks. Albertrandego — Herby Rycerstwa polskiego Bartosza Paprockiego,itp. jest do nabycia — i kosztuje:

z roku 1858 / „ 1859 / „ 1860	na papierze zwykłym	po 18 złr. 90 cent.
	„ lepszym	„ 21 „ —
	„ klejowym	„ 31 „ 50
z roku 1861	„ „ zwykłym	„ 19 „ 20 cent.
	„ „ lepszym	„ 21 „ —
	„ „ klejowym	„ 32 „ —

Herby Rycerstwa polskiego, 145 arkuszy druku, z 180 drzeworytami, kosztują osobno:

na papierze zwykłym **15** zł.
„ „ klejowym **25** „
„ „ illuminowane **40** „

Nakoniec widzi się Administracya spowodowaną, szczególnie tych Panów Prenumeratorów, którzy ze znacznemi kwotami należytości prenumeracyjnéj zalegają, upraszać ponownie o jak najspieszniejsze uiszczenie.

Kraków 3go Września 1865.

Wielko-książęcy Saski Zakład naukowy
dla gospodarzy
przy Uniwersytecie w Jena.

Prelekcye na kurs zimowy $18^{65}/_{66}$ r. zaczynają się

w Poniedziałek d. 23 Października 1865.

Bliższych szczegółów udziela **Dyrekcya.**

(3275-1-3) T ***Dr. E. Stoeckhardt.***

Dom Handlowy, Ekspedycyjno-Komisowy

pod firmą:

Lenartowicz & Comp. w Wiedniu,

Maximilian-strasse N. 3.

przyjmuje wszelkie interesa do załatwienia, a niską ceną komisową, również jak sumiennością w wykonaniu powierzonych zleceń, będzie starać się zadowolnić szanowną Publiczność. (3101-19-30) T

Do wyrabiania **paszportów i wizy paszportowéj,** do legalizacyi rozmaitych dokumentów we wszelkich ambasadach (z tem nadmienieniem, że uboższe osoby nie płacą mi żadnej prowizyi,) do zapakowania, przesyłki i ekspedycyi towarów, do sprowadzania towarów i produktów wszelkiego rodzaju i w każdéj ilości z kraju i zagranicy, do **pośredniczenia kupna i przedaży dóbr i realności, towarów i produktów,** również do wszelkich poleceń komisowych za policzeniem jak najtańszéj prowizyi, poleca się, jak dotąd tak i nadal

Karol Herrmann,
Handel komisowy w Krakowie.

Cenniki mego składu wydają się bezpłatnie. (3163--3 T

Fabryka Pudrety

na Wulce, zawiadamia szanownych właścicieli ziemskich i dzierżawców, że ma zapas Pudrety, którą sprzedaje po 30 cent. cetnar na miejscu. Sprzedaż takowa odbywa się li tylko w kancelaryi tejże fabryki we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiéj pod L. 631 na dole. T(3259 3-8)

Sebastyan Sztorc,
Brązownik,
przy ulicy Grodzkiej N. 56.
w KRAKOWIE.

Poleca swoje wyroby kościelne po bardzo niskiéj cenie, jako to: Kielichy, Lampy, Puszki na komunikanty, Trybularze, Krzyże, Ampułki, Chrzcielnice, Łódki do kadzideł, Swieczniki, Gałki do chorągwi, Patyny do oleju św. i różne gotowe roboty. Podejmuje się także wszelkich reparacyi, przerabiania i odnawiania różnéj starzyzny, wszystkich wyzłacań przerabiań tak kościelnych jak galanteryjnych. — Podpisany starać się będzie, aby nadal mógł sobie zjednać rzetelne zaufanie. (3323-1-3)T

GUWERNER, mogący ucznia początkującego do 4 klas normalnych i 2 gimnazyalnych należycie przysposobić, poszukuje miejsca w Królestwie Polskiem lub w Galicyi.

Bliższa wiadomość w aptece „pod Złotą Koroną“ w Krakowie. (3322-1-3)

---

* * *

W Składzie „pod Trzema Gwiazdami,“

w domu pod L. 277
przy Ulicy Sławkowskiéj w Krakowie,
dostać można po cenach umiarkowanych

Lamp do Nafty

z rozmaitym narządem,
zalecających się pięknym wyrobem, doświadczoną w użyciu dogodnością i trwałością, jako też

Nafty

wprost z nalepszéj dotąd dystylarni w Polance sprowadzanéj, któréj ceny są następujące:

nafty salonowéj funt po . . . . . .28 c.
Nr. 1 „ „ . . . . . .25 c.
Nr. 2 „ „ . . . . . .20 c.

(3325-1 3) ***F. Bielański.***

Uwiadomienie.

W kantorze przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 284/440 są do umieszczenia guwernantki, officyaliści, subjekci handlowi, maszyniści, rzemieślnicy, panny do robót i gospodynie. Zaś poszukuje się guwernerów. Służące zgłaszające się o miejsce, wpisu nie płacą. Wyrobienie wizy paszportowéj kosztuje 2 Złr w. a. (3324-1-3)

Stanisław Siermontowski.

Państwo Olszyny, przy Wojniczu nad Dunajcem, ma do sprzedania **50 morgów lasu** zawierającego najlepsze drzewo budowlane. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu lub też w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod liczbą 364 na pierwszém piętrze. (3326-1-2)T

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odplu waniem i kokluszem). (3254-3-6 T

Dostać można w aptekach: PP. *Miczyńskiego* w Krakowie; — *Chrościckiego* w Wilnie, *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie, *Mrozowskiego* w Warszawie, *Elsnera* w Poznaniu, i innych.

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (3065-7-)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — Krakowie u p. *Miczyńskiego* apt. — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „Srebrnym Orłem“ — w Warszawie u p. *Mrosowskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — i w Kijowie u *Marcińczyka* i innych.

Paszport rosyjski, wystawiony na imię *Wilhelma Popowskiego* zaginął dnia 3 b. m. Łaskawy znalazca raczy go oddać w Hotelu Narodowym pod N. 3.

Zarazem zawiadamia się, że stósowna władza została już o tém zawiadomiona. (3327)

Człowiek młody, kawaler, ukończywszy 3 lata **agronomii** w jednym z Zakładów krajowych, odbywszy paro-letnią praktykę gospodarczą, z gospodarstwem dobrze obeznany, chlubnemi świadectwami opatrzony, poszukuje stosownéj posady. Na żądanie jest w stanie udzielić zabezpieczenia podjętych zobowiązań na swoim majątku parę tysięcy złr. wartającym. — Bliższa wiadomość przy ulicy Poselskiéj Nr. 136 w Krakowie, pod lit. **X. Y.** (3318-2-3)T

Wytwór z Tranu
Wielorybiego
(Extrait- de Foie de Morue)

Przygotowany przez p. Meynet, aptekarza w Paryżu, na ulicy Amsterdam, 64.

Znośnego smaku i łatwy do zażycia. Preparat ten potwierdzony przez paryzką Akademiją medyczną i Radę lekarską w Petersburgu ma kształt gałeczek, z których każda zastępuje dwie łyżki stołowe najprzedniejszego tranu. T(3081-7-)

Skład w aptece W. Brunona Miczyńskiego.

SYROP DIGITALIS

przez ***Labelonye,***

Farmaceutę wyższéj szkoły w Paryżu.

Syrop ten bywa używany już od 30tu lat przez najsłynniejszych lekarzy francuzkich, między którymi wymieniamy tylko profesorów wydziału Paryskiego, panów *Andral, Bouillaud, Fouquier, Marjoli, Rostan,* i t. d., przeciw słabościom sercowym, (anewryzmom, kurczom), przeciw wszelkim rodzajom puchliny wodnéj, astmie, zapaleniu krtani, katarom, kokluszowi, hipertrofijom i t. p,

Każda flaszka Syropu przez Labelonye, opatrzona jest kolorową etykietą opieczętowana papierkiem, na którym znajduje się podpis autora.

Główne Składy: w Paryżu: *Labelonye et Comp.,* 19 rue Bourbon, Villeneuve; — w Krakowie p. *Wiktor Redyk* aptekarz; — we Lwowie p. *Berliner.*

(W) (2800-10 18)T

W domu P. Wojczyńskiego jest **całe pierwsze piętro** — siedm Pokoi, Kuchnia, Piwnica, Spiżarnia i Strych — każdego czasu korzystnie do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w księgarni W. F. *Baumgardtena.* (3300-3)T

Legataryuszów żony mojéj ś. p. *Maryi z Wielogłowskich Stobnickiéj* zawiadamiam o legatach, testamentem z dnia 26go Sierpnia 1864 r. poczynionych, jako to: Połowa sumy 16.000 złr. m. kon. należącéj się od Bolesława Paszyca, zapisana Cecylii z Wielogłowskich Racięskiéj. Zaś z kwoty 14.000 rubli sr. intabulowanéj na dobrach Limanowy z przyległościami, następujące zapisy: Maryi Stobnickiéj, córce Karola 2.000 rsr.— Maryi Racięskiéj siostrzenicy 2.000 rsr. — Tadeuszowi Sławikowskiemu, chrzestnikowi 1.000 rsr. — Sewerynie i Henryce Głębockim, siostrzenicom po 500 rsr. Pannie Marcyannie Eminowiczownie 250 rsr.— Emilii Strelkownie pannie służącéj 250 rsr.— Na restauracyę kaplicy w Limanowy, na ręce JX. Warpechy 500 rsr. — Na ochronki Krakowskie 500 rsr. — Na kościoły XX. Dominikanów i Franciszkanów w Krakowie po 250 rsr.

Wypłata wszystkich powyższych legatów ma, wedle testamentu, nastąpić po śmierci podpisanego. (2370-3)

Feliks Stobnicki.

Zawiadamiam osoby interesowane, iż **z dniem 1 Września r. b.** rozpoczynam **kurs nauk** w moim Zakładzie, tak z Panienkami u mnie mieszkającemi, jak i z przychodniemi. — Do dnia ostatniego Września zajmuję dawno mieszkanie w domu przy Małym Rynku pod L. 429, a od téj daty przenoszę się do domu p. *Dutkiewicza* pod L. 427 tamże położonego. (3287-3)

M. Bernacińska,
przełożona Zakładu wychowawczo-naukowego.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 wrze.	żądają	płacą
Srebropol. st.za100zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	90½	89½
Banknoty pol.100 złr.	470	462
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 złr.	94	93
Bankn. prus. 150 tal	161	159
Srebro nowe austr. .	107¾	106¾
Dukat ważny. . . .	5 18	5 06
Napoleon d'or . . .	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	73 25	72 25
Ak. k.g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 4 wrz(t.)	złr. cent.
5% Metaliki	68 50
5% Pożyczka narod.	73 10
Akcye banku wied.	776 —
„ „ kred.	174 30
Losy 5% z r. 1860 .	88 35
Srebro	107 25
Londyn 10 fnt szter.	109 30
Dukat pojedynczy .	5 16¼

Wiedeń 2 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 40	62 20
„ Pożyczka narod.	73 50	73 30
„ Metaliki na m. k.	68 40	68 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 50
„ „ „ czeskie	90 —	88 —
„ „ „ węgiers.	72 —	71 25
„ „ „ chor. ib.	73 —	72 50
„ „ „ galicyjs.	71 90	71 10
„ „ „ bukow.	68 75	68 25
„ „ „ siedmgr.	68 75	68 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 75	88 65
4% Galicyjskie. . .	68 50	68 —
5½% Węgiersk. los.	80 25	80 —
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 -
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	144 50	144 —
„ „ „ 1854	83 25	82 75
„ „ „ 1860	88 80	88 70
„ „ „ 1864	79 40	79 25
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 10	121 90
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 —	79 50
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	28 —	27 —
„ „ Palfy .	26 -	25 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	24 —	23 —
„ hr. St. Genois .	24 —	23 —
„ miasta Budy . .	23 —	22 50
„ ks. Windischgr.	17 25	16 75
„ hr. Waldstein .	17 —	16 —
„ hr. Keglevich .	12 50	12 —
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	778 —	777 —
Zakładu kredytowego	175 10	174 90
Zeglugi par. na Dunaju	471 —	469 —
Kolei półn. Ferdynan.	167 80	167 60
„ rządowej fr.-a .	180 80	180 60
„ zachodniej c. El.	131 75	131 25
„ Pardubickiej .	118 —	117 50
„ Południowej .	202 50	201 50
„ Galicyjskiej . .	193 75	193 25
Czerniowiec.zwpł.50%	82 50	81 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	—	—
Augsg 100 zł.nr. (4½)	90 90	90 90
Berlin 100t al. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3½)	91 10	90 90
Hamb.100 mark. (4)	80 90	80 80
Londyn 100 fun. (4)	109 30	109 20
Paryż 100 frank. (3)	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 17½	5 16½
„ „ obrączk.	5 17½	5 16½
Złoto al marco . .	5 15	5 14
Napoleondory . . .	8 74	8 73
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 5
Luidory (niemieckie)	8 95	8 90
Suwereny angielskie	10 98	10 93
Imperyały rosyjskie	8 98	8 95
Srebro	107 50	107 -
„ kupony . . .	107 50	107 25
Talary związkowe .	1 61½	1 60½
Pruskie bilety kas. .	1 60½	1 60
Lwów 1 wrześ.		
Dukat	5 18	5 12
Półimperyał rosyjski	8 97	8 82
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 67
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b: kup. w. a.	69 22	68 65
„ „ „ „ m. k.	72 68	72 2
Obligi indem. b. kup.	71 53	71 18
Akc. kol. gal. b. kup	194 82	192 83

Warsz. 2 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 31	—
„ kupon. „	—	1 68⁸⁄₉
Listy zast III okr. „	13 47	—
„ kupon „	—	11⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	—	—
5% Pożyczka loteryjna	108 10	107 83
Wrocł 2 wrześ.		
Banknoty austryac. .	94	93½
Polskie bilety bank .	80½	80
„ Listy zastaw.	—	71¼
Poznań, List.zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 2 wrześ		
Renta 3%	69 20	
Londyn 1 wrześ		
Konsole	89⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szcakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5 10 rano; 5. 20 wieczór
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*